Nr. 127. We Lwowie Czwartek dnia 7. Maja 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki 1. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Paryżu: C. Adam 50 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Epizod.

Lwów 6. maja.

Chcemy mówić o epizodzie, który się zdarzył wczoraj w przedlitawskiej izbie poselskiej podczas głosowania nad §. 41. projektu reformy wyborczej, a zasługuje ten epizod na baczniejszą uwagę z mnogich powodów, które nazwalibyśmy materjalnymi i formalnymi. Pierwsze wiadomości telegraficzne o wyniku głosowania otrzymaliśmy w ciągu dnia wczorajszego natychmiast po posiedzeniu, a wraz z niemi także krótkie streszczenie wrażenia, wywołanego epizodem w sferach interesowanych — dalsze wiadomości dostaliśmy dzisiaj rano. Zwracamy na te daty dlatego uwagę, że między relacjami dnia wczorajszego a dzisiejszego zachodzi pewna różnica, względnie dostarczają one dowodu, że umysły od wczoraj do dzisiaj po części już się uspokoiły i trzeźwiej się zapatrują na stosunki wytworzone niespodziewanym wynikiem głosowania.

Przypatrzmyż się przedewszystkiem temu, co się właściwie wczoraj stało w izbie poselskiej. W myśl §. 41 projektu rządowego reformy wyborczej, zmienionego tylko nieznacznie przez komisję, odbywa się głosowanie w klasie wyborców wielkiej posiadłości (najwyżej opodatkowanych) następnie w klasie wyborców z miast i w okręgach wyborczych powszechnej klasy wyborców, złożonych z miejscowości miejskiej klasy wyborców lub z tychże i powiatów sądowych — bez wyjątku kartkami do głosowania, natomiast w okręgach wyborczych powszechnej klasy wyborców złożonych wyłącznie z powiatów sądowych tudzież w gminach wiejskich odbywa się głosowanie ustnie albo kartkami, stosownie do tego, czy wedle obecnie obowiązujących ustaw w dotyczącym kraju wyborcy przy wyborze posłów do sejmu dla gmin wiejskich głosują ustnie czy kartkami. Dalsze postanowienia tego paragrafu dotyczą specjalnie sposobu głosowania kartkami i orzekają, że przy głosowaniu kartkami wolno się pod grozą nieważności głosu posługiwać li kartkami urzędownie wydanemi i że na kartce do głosowania napisać należy tyle nazwisk, ile ma być wybranych posłów przez dotyczące ciało wyborcze.

Nie bez powodu podaliśmy raz jeszcze treść całego § 41. Okazuje się bowiem z tego brzmienia, że projekt rządowy w poprawnem wydaniu uchwalonem przez komisję dla reformy wyborczej [illegible] stoi bynajmniej na stanowisku bezwzględnego i bezwyjątkowego stosowania jawnego i ustnego głosowania przy wyborze posłów do rady państwa. Przeciwnie: wybierają tajnie i kartkami bez wyjątku kurja wielkiej posiadłości względnie najwyżej opodatkowanych i kurja miast, a wreszcie w powszechnej klasie wyborców te okręgi, które wybierają bezpośrednio, a więc okręgi złożone wyłącznie z miast, albo z tych i z powiatów sądowych. Wreszcie wybierają tajnie i kartkami także kurje wiejskie i powszechna klasa wyborców w okręgach złożonych wyłącznie z powiatów sądowych w tych krajach, w których ordynacje wyborcze dla sejmów krajowych przepisują dla wyborów poselskich z kurji gmin wiejskich głosowanie tajne i kartkami. Pozostały zatem dla wyborów jawnych i ustnych tylko kurje wiejskie i okręgi wyborcze powszechnej klasy wyborców wybierające pośrednio, a więc złożone wyłącznie z powiatów sądowych li w krajach, w których według obecnie obowiązujących ordynacyj wyborczych wybory w kurji gmin wiejskich odbywają się jawnie i ustnie. Gdyby nic innego nie przemawiało za projektem rządowym, gdyby kwestja głosowania ustnie, czy pisemnie, jawnie, czy tajnie była nam nawet zasadniczo najzupełniej obojętną, gdybyśmy wobec panujących u nas specjalnie stosunków nie mieli żadnego powodu do oświadczenia się za zatrzymaniem głosowania ustnego i jawnego właśnie w kurji gmin wiejskich i za wprowadzeniem go do powszechnej klasy wyborczej w okręgach wybierających pośrednio — już ten sam wzgląd, że projekt rządowy wytwarza organiczny związek między krajowemi ordynacjami wyborczemi do sejmów, a ordynacją wyborczą do rady państwa, byłby mógł skłonić nas do bezwarunkowego oświadczenia się za § 41. według projektu rządu. Wszak nasze zasady są autonomiczne, wszak stoimy na zasadniczem stanowisku, że o składzie rady państwa powinny decydować sejmy, wszak nasi przywódcy od razu, gdy tylko zaczęto mówić o reformie wyborczej, złożyli zasadniczą deklarację, że sejmom krajowym powinno być przedewszystkiem przywrócone odebrane w roku 1873 prawo obsyłania rady państwa! Czyż nie wynika z tego, że przedewszystkiem Koła polskiego był to obowiązek wprowadzić do reformy wyborczej jak najwięcej zasad autonomicznych, albo przynajmniej strzedz tych, jakie się w projekcie rządowym mieszczą?

Odpowiedź nie może chyba być wątpliwą. § 41. opierał się w pewnej mierze na zasadzie autonomicznej, bo sposób głosowania uczynił w części przynajmniej zawisłym od sposobu głosowania wedle krajowych ordynacyj wyborczych i dlatego Koło polskie miało obowiązek dołożyć wszelkich starań, by ten właśnie paragraf uzyskał większość. To się jednak nie stało. Wniosek posła Bareuthera o wprowadzenie bez wyjątku tajnego głosowania uzyskał większość. I oto jesteśmy przy formalnej stronie sprawy. Kto poniósł porażkę? Rzecz jasna, że to przedewszystkiem pytanie na myśl przychodzi i na to pytanie w pierwszej linii odpowiedzieć należy. Jestże więc rząd pobitym? Wahamy się na to pytanie odpowiedzieć twierdząco, mimo, że pozory mogłyby za tem przemawiać. Rząd pozostał w mniejszości, projekt jego nie uzyskał większości — *ergo* rząd jest pobity. Tak by się mogło wydawać, ale nam się wydaje, że tak nie jest. Zaznaczyliśmy już powyżej, że rząd w projekcie swoim nie oświadczył się zasadniczo za żadnym sposobem głosowania, że decyzję o tem pozostawił krajowym ordynacjom wyborczym. Był zresztą w tej mierze logicznym i konsekwentnym. Skoro bowiem decyzja o tem, żali wybory do rady państwa w kurji gmin wiejskich i powszechnej klasie wyborców, a mianowicie w okręgach złożonych wyłącznie z powiatów sądowych, mają się odbywać pośrednio lub bezpośrednio, należy do sejmów krajowych, toż logika i konsekwencja wymagały, aby sejmom krajowym względnie obowiązującym w poszczególnych krajach ordynacjom wyborczym pozostawić także decyzję o sposobie głosowania. Jeżeli jednak większość rady państwa ze stanowiska centralistycznego sama sobie uzurpuje prawo decydowania o sposobie głosowania przy wyborze posłów, mających wejść w jej skład, rząd, którego stanowisko bądź co bądź z natury rzeczy bardziej jest centralistyczne, nie ma zasadniczego powodu temu się opierać. Istotnie zarówno wczorajsze jak dzisiejsze depesze stwierdzają, że rząd najmniejszej nie okazuje ochoty robienia ze zmiany § 41. jakiejkolwiek kwestji, że ze swojego stanowiska nie ma najmniejszej potrzeby apelowania do izby panów o przywrócenie pierwotnego brzmienia projektu rządowego. Materjalna bowiem klęska nie jest po jego stronie, ale po stronie tych, co stoją wrzekomo na straży zasad autonomicznych.

Oni ponieśli wczoraj dotkliwą porażkę i ich to przedewszystkiem strata, jeśli wniosek Bareutera uzyskał większość. Mamy pretensje do tych, którzy pozwolili na zaprzepaszczenie znowu jednego z postulatów autonomicznych i obwiniamy ich o to, że obowiązków przyjętych wobec kraju nie spełnili. Wniosek centralistyczny przyjęto 117 głosami przeciw 103, a na posiedzeniu brakło trzydziestu posłów polskich. Z zestawienia tych cyfr wiemy, gdzie winowajcy. Sprawa ma jednak jeszcze jedną stronę. Abstynencja Polaków mogłaby być przypadkową i z opieszałości. Nie stałaby się ona przez to mniej karygodną. Sądzimy jednak, że ta nieobecność miała tym razem inne jeszcze cechy. Są pewne żywioły, dla których reforma wyborcza jest rzeczą przykrą i które za wszelką cenę pragnęłyby ją udaremnić, a z stworzenia trudności dla rządu, na którego czele stoi hrabia Kazimierz Badeni, wyciągnąć może jeszcze inne cele uboczne. Wczorajszy epizod nie był może przypadkowy, ale celowy. Skutek uczy, że rachuba może zawieść. Reforma wyborcza na razie nie udaremniona, hrabia Badeni rządzi, a nasi reprezentanci nieszczerą swoją polityką kompromitują przedewszystkiem siebie samych, dyskredytują opinję o nas, a nasze zasady narodowościowe i autonomiczne narażają na szwank.

Z wystawy węgierskiej.

Wiedeń 4. maja.

Powróciwszy z wycieczki do Budapesztu, pragnąłbym uzupełnić pierwszy list niektórymi szczegółami. Dzień pierwszego maja zgromadził już w mieście do 30.000 obcych. Ruch panował nie do opisania. Cały Budapeszt przybrał świąteczne szaty, domy udekorowano z niezwykłą okazałością, na samym zaś placu wystawy tysiące robotników krzątało się, by wszystko na czas ukończyć.

W mieście samem dokonano istnych cudów. W ciągu jednego roku Budapeszt zmienił się nie do opisania wspaniale, domy i hotele jakby z ziemi powyrastały, dwie koleje elektryczne przerzynają miasto, trzecia kolej — podziemna — właśnie w dzień otwarcia wystawy oddaną została do użytku publicznego. Lokale publiczne pod każdym względem prześcignęły lokale wiedeńskie, niektóre z nich, jak naprzykład Café New-York, szukają co do wspaniałości równych sobie we wszystkich stolicach Europy.

Wróćmy jednak do otwarcia wystawy. Przedewszystkiem podnieść tu wypada wzorowy porządek, który panował na placu, mimo (a może dlatego?) że policji prawie nie było widać. Wiadomość podana przez jeden z dzienników wiedeńskich, a zaczerpnięta z opozycyjnego dziennika węgierskiego, jakoby cesarz użalać się miał, że publiczność „uwija się pomiędzy arcyksiążętami" jest sobie wierutną bajeczką, bo powtarzam, że przy żadnej uroczystości nie widziałem tak wzorowego porządku. Drugą podobną bajką jest, jakoby przyjęcie cesarza przez Węgrów było oziębłe; bajkę tę wymyślały te dzienniki które gwałtem chciałyby wmówić w czytelników Bóg wie jakie skutki przyjęcia Luegera przez cesarza. Jako naoczny świadek stwierdzić mogę, że przyjęcie było jak tylko można gorące, a nadto że i ministrów austrjackich witano z pełną serdecznością. Prawdą natomiast jest, że członkowie izby poselskiej austrjackiej mieli słuszne powody do żalu, że za mało się o nich troszczono, ale i ta rzecz wymaga wyjaśnienia. W pierwszej chwili wybierała się na wystawę bardzo znaczna liczba posłów i to przedewszystkiem niemiecko liberalnych. Czesi, Słoweńcy antisemici i klerykali z góry o wyjeździe nie myśleli, kiedy jednak Niemcy otrzymali zaproszenie pisane wyłącznie w języku węgierskim, rozpoczęła się i pomiędzy nimi agitacja przeciwko tej podróży. Skończyło się na tem, że oprócz p. Chlumetzky'ego, zjawił się jeden tylko poseł Augsten, a obok tego z Polaków posłowie D. Abrahamowicz, dr. Roszkowski, Wł. Gniewosz, dr. Byk. Rozumie się, że tak szczupłą reprezentację pojęli Węgrzy nie bez słuszności jako lekceważenie i że to niemało wpłynęło na oziębłość.

Wystawa sama pod każdym względem godną jest widzenia. Zostawiając sobie na później opis niektórych działów, dziś zaznaczę tylko, że pod względem architektonicznym przewyższa ona niejedną wystawę międzynarodową. Około 250 okazałych gmachów w najrozmaitszych stylach pokrywa rozległy plac i nęci oko zarówno wspaniałością jak i różnorodnością form. Najpiękniejszym gmachem jest bezsprzecznie zamek, w którym mieści się wysoce zajmująca wystawa historyczna. Nadto niezwykłą atrakcję stanowi opisany już poprzednio „*Oesz Budavar*", a i miasto samo dostarcza obcym wszelkiego rodzaju rozrywek. Nie mówiąc już o operze, wspomnę tylko o teatrze ludowym, gdzie widziałem przedstawienie sztuki jubileuszowej wykonane z okazałością, godną p i e r w s z o r z ę d n e j s c e n y. Lekkiej rozrywki dostarcza nowe orfeum, w którem grywają sztuki dekoracyjne w języku niemieckim. Widziałem jakąś sztukę, osnutą na tle polskiem, z wielką nawet dla Polski sympatją, niestety najniepotrzebniej pod koniec sztuki chór śpiewa „Z dymem pożarów", co ze względu na rodzaj samego teatru przykre na każdym z nas uczynić musi wrażenie.

Dla wybierających się na wystawę nie od rzeczy będzie dodać, że ceny w mieście nie są zbyt wygórowane. Mieszkania w pierwszorzędnych hotelach, co prawda, drogie (5 do 8 zł. za pokój dziennie), ale za to w hotelach okolicznościowych, których na czas wystawy powstało bardzo wiele, niezwykle nawet tanie. W restauracjach (w mieście) ceny zwyczajne, a komunikacja bardzo tania za pomocą dwóch kolei elektrycznych i kolei podziemnej. Zważywszy, że koleje na czas wystawy znacznie ceny obniżyły, wycieczka z Galicji wcale nie jest kosztowna, a z pewnością zadowoli każdego. *Adin.*

Śmierć szacha.

Tragiczny zgon szacha perskiego Nasr eddina, który w przededniu jubileuszowej rocznicy swego wstąpienia na tron, wyznaczonej na dzień 6. bm., zginął z ręki jakiegoś fanatyka, należy do faktów niewątpliwie doniosłych, zwłaszcza wobec tylu nici, zadzierzgniętych przez politykę europejską na Wschodzie. Nieuregulowana jest należycie kwestja następstwa tronu, łatwo więc mogą wybuchnąć swary między trzema synami zmarłego, wreszcie wpływy europejskie, które niewątpliwie zaczną się krzyżować w Teheranie, wszystko to zdaje się przepowiadać powstanie nowej kwestji wschodniej nad brzegami zatoki perskiej.

Depesze zapewniają wprawdzie, że bieg rzeczy odbywa się w Persji normalnie, ale trudno przewidzieć dalsze wypadki, tem więcej, że grunt wschodni jest zawsze niepewny i do wszelkich niespodzianek gotowy.

O samym zamachu i śmierci szacha mamy następujące bliższe szczegóły. Zamach morderczy nastąpił w piątek o godzinie 2, popołudniu, w chwili gdy szach wstępował do meczetu grobowego w miejscowości Szach-Abdul-Afim, będącej celem pielgrzymek wiernych do grobu Abdula jednego z potomków proroka. Szach, jako człowiek głęboko religijny, w piątek, jako w dzień święty u Mahometan, udał się, jak to czynią zwyczajnie mieszkańcy Teheranu, do odległego od stolicy o 6 mil Abdul-Afimu, aby tam przygotować się wewnętrznie do 50-letniego jubileuszu swych rządów, który miał obchodzić, jak to już wyżej wspomnieliśmy, dnia 6. b. m. Szach w towarzystwie świty, przeszedł zewnętrzne podwórze meczetu, dał jałmużnę żebrakowi arabskiemu, zamienił kilka słów z jakimś perskim nosiwodą i udał się poza łańcuch, oddzielający część wewnętrzną miejsca pielgrzymki. Wówczas to zbliżył się do niego fanatyk z sekty babistów i z odległości kilku kroków wystrzelił z rewolweru. Strzał był celny, szach ugodzony kulą padł na jedno kolano, potem podniósł się i postąpił parę kroków i padł powtórnie. Podniesiono go, zaniesiono do powozu i odwieziono do pałacu. Jednocześnie mordercę aresztowano i odesłano do więzienia.

Kiedy powóz przybył do pałacu posłano natychmiast do ambasady niemieckiej po lekarzy, przybyły jednak za chwilę dr. Müller skonstatował już tylko śmierć. Kula przeszła między szóstem a siódmem żebrem i uwięzła w okolicy serca.

Cztery razy już był szach trapiony zamachami ze strony tej sekty religijno-politycznej babistów, do której należał zbrodniarz. Sekta ta utworzoną została około r. 1830 przez pochodzącego z Szirazu kupca Alego Mohameda Seida, zwanego *Bab*, co znaczy brama do Boga i prawdy. Uderzony upadkiem umysłowym i społecznym ludów Wschodu, Bab wystąpił śmiało przeciw wpływowi duchowieństwa mahometańskiego, które pogrążone w ciemnocie szkodliwie oddziaływa na lud; podniósł głos w obronie kobiety, tak na Wschodzie poniżonej, nakazywał jej równouprawnienie z mężczyzną, przemawiał za zniesieniem haremów i zaprowadzeniem jednożeństwa. Pod tym względem znać na nim wpływ cywilizacji europejskiej. Pod względem religijnym skłania się do kierunku panteistycznego Sufitów; wszechświat uważa za emanację istoty boskiej, a stąd wywodzi, że używanie wszelkich przyjemności jest dozwolonem, należy tylko zawsze zachowywać umiarkowanie; obrządki religijne uważa Bab za rzeczy podrzędne. Zresztą, jak inni twórcy nowych religij, głosił Bab, że nie tworzy nic nowego, tylko rozwija i doskonali

(38)

Panna Staryńska

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w dwóch częściach

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Dziwne uczucie błogości, znanej tym, którzy cierpienia moralne widzieli, siłą znużenia fizycznego odepchnięta na drugi plan, opanowało ją, gdy utonęła w puchach pościeli, przygotowanej przez Marczewską.

Krople zaczynały działać. Pani Olimpji przyszła myśl, że ją hrabia otruł. Cóżby to znaczyło u takiego hrabiego, ją otruć? Pochowaliby ją nazajutrz, wśród przygrywek trąb myśliwskich, i niktby nic o niej nie wiedział, jak teraz o Stefie. Lekki dreszcz przebiegł ją. Niechby ją otruł! Przestałaby cierpieć, jak od trzech tygodni cierpiała.

Marczewska zauważyła na tej twarzy, żądnej wypoczynku, wezbranej po umęczeniu cieplem i dobrobytem, jakąś myśl, która spłoszyła sen.

— Śpij pani — szepnęła, stając u nóg jej łoża — nie ma jak sen na wielkie zmartwienie.

— A skądże pani wiesz — podchwyciła pani Olimpja — że mam zmartwienie, wielkie zmartwienie?

— Przecieżbym się domyśliła, choćby mi tego nikt nie powiedział. Ale, gdym stąd wyszła, spotkałam jeszcze powracającego hrabiego. Ja szcze chciał mi polecić, jakbym tego potrzebowała, by pani niczego nie brakło. Wreszcie jakby ze łzą w oku dodał: „Oboje, moja n i a n i u, mamy straszne zmartwienie".

Pani Olimpja usnęła z dziwnie spokojnym wyrazem na obliczu

Marczewska jeszcze stała u łoża, myśląc nad tą dziwną okolicznością, by „straszne zmartwienie" mogło równocześnie dosięgnąć tę oto panią i jej pana. Przecież to nie była księżna Czet, bo w łowach udział brali dwaj kuzyni księżniczki, Czeci... Gdyby to mogła być stara księżna Czet, toby sądziła, że narzeczona hrabiego umarła...

A pani Olimpja śniła.

Śniła, że była między hrabią, a Stefą. Ta ją przedrwiwała, a hrabia się śmiał— a całując ją po rękach, nazywał „ciotką".

I Marczewska widziała ten uśmiech na obolałem obliczu i byłaby się może snu domyśliła, gdyby znała dramat, który tę kobietę w te lasy, w których od półwieku ona była ochmistrzynią dworku, zapędził.

VIII.

Jeszcze daleko było do końca polowania, gdy hrabia uczuł, że by mógł zdrowiem przypłacić, gdyby dłużej chciał się opanować.

Ciągnęło go tam, do domu Wszakże on nic nie wiedział, prócz faktu, który go napełniał rozkoszą Wszakże, jeśli pani Olimpja nie wiedziała, gdzie musiała się schronić Stefa, to musiała znać szczegóły, które on wszystkie poczęści wyrwać kobiecie, jeden po drugim, musiał.

Tak! musiał! Bo inaczej by oszalał. Te szczegóły tylko mogły mu rzucić światło na los obecny kobiety, do której wczoraj w nocy pisał list, jak nigdy może, rozkochany i roztęskniony.

I rozumiejąc wszystko, zaciskał zęby ze złości na Stefę, ze złości o to, że go nie uprzedziła, jego narzeczonego księżniczki Czet, że zostanie ojcem.

Krew w nim kipiała.

Musiał działać. Musiał gnać w świat, szukać tej kobiety, która w swej szlachetności przerażającej go niemal swą wielkością, nie miała dlań jednego spojrzenia, z którego by odgadł, jak ją strasznie obraził, jeżli nie skrzywdził.

Nie zastanawiał się nad możliwemi konsekwencjami swego kroku, nad sposobem odszukania panny Staryńskiej, nad domysłami, jakie opuszczenie przez niego polowania w tych warunkach, obudzić może.

Nie zastanawiał się nad niczem, a jeźli mu jaka myśl z tych i tym podobnych przez mózg przebiegła, to przelotnie, nie frasując go, ani nim nie zachwiewając w postanowieniu, natychmiast po dowiedzeniu się o katastrofie powziętem.

Wiedział tylko w głębokościach swego jestestwa, że obowiązkiem jego było jak najrychlej znaleźć się przy Stefie. Ten obowiązek, jakby jedyny i naturalny, odczuwał tak potężnie i namiętnie, że go nie poddawał skrutynacji.

Przyczyniała się do tego wiele i ta okoliczność, że w ostatnich czasach, po bardzo długiem nie widzeniu się ze Stefą, uczuwał coraz większą, ogarniającą go za nią tęsknotę. To kilkomiesięczne życie abstrakcją, jaką dlań było wszystko, co nie miało związku z ukochaną kobietą, zmęczyło go moralnie i fizycznie. Gdy po dwu miesiącach pobytu za granicą, na łonie rodziny książąt Czetów, powrócił do Polski, stosownie do zwyczaju przybył do Żubrów, uczuł się tak zniechęconym, iż miał myśl odwołania polowania, nie czując się formalnie na siłach odgrywania roli gospodarza między ludźmi, z którymi w tej chwili jedna wspólna myśl go nie wiązała. Gdy myślał, jakby się z tej mordęgi wycofać i rychlej powrócić do Warszawy, dostał list szwagra księcia Echtensteina, donoszący mu, że młody arcyksiążę austrjacki przyjął jego pośrednie zaproszenie.

Nie było sposobu. Jak skazaniec wziął się do przygotowania wielkich łowów. Zajmowało mu to całe dnie, a których tęsknił każdego popołudnia do wieczora, dającego mu możność dopiero dzielenia się na papierze ze Stefą swemi smutnemi myślami.

Gdy to wszystko sobie przypominał, stojąc bezmyślnie z opuszczoną strzelbą na stanowisku, a około niego, ze zdumieniem sąsiednich strzelców, przelatywała bezkarnie zwierzyna, dochodził do przypuszczenia, że przyczyną jego trzymiesięcznego usposobienia, było przeczucie.

Wreszcie nie mógł dotrwać do końca polowania. Na jednej ze zmian, gdy strzelcy zbierali się, by przejechać na inne stanowiska, a sygnalizowały to straszne, piskliwe dziś, niegdyś tak lubiane trąby, hrabia odszukał księcia i zagadnął.

— Słuchaj przyjacielu! Mam wielkie zmartwienie — urwał i przypominając sobie, że w całem tem zgromadzeniu, w całej rodzinie, w całym świecie nie znalazłby człowieka, któryby jego pod tym względem zapatrywania podzielił, poprawił się — *une contrarieté*. Muszę dziś wyjechać zagranicę i na dłużej. Na ciebie zdam rolę gospodarza domu.

— Co ty bredzisz? — przerwał książę, naciskając szpakowatego wąsa z wyrazem wielkiego niezadowolenia. Przecież to czysto nie możliwe. Arcyksiąże. Wielki książe... Dezertujesz!

— Mówię zupełnie serjo. Za kilka godzin wyjadę.

Szli razem drożyną wyciętą dla łowów w gąszcze zarośniętej puszczy, szli ostatni za gromadą wesołych myśliwych, umyślnie zwalniając kroku, by się odosobnić. Śnieg chrupał pod ich nogami, a wesołość tych, co ich wyprzedzali, rozbrzmiewała po lesie.

— Zastanowiłeś się — podchwycił po długiej pauzie Trzytrąby — co pomyślą obaj Czety, już zastanowieni tą miną, gdyś wyprowadzał z bryki tę damę?

— Daj mi pokój. Wszystko mi jedno, co oni pomyślą.

Książe mu się przypatrzył.

— Zwarjował — myślał, podchwytując.

— Bo ja domyślam się, że to *une avanture defelice*, ale..

Holsztyński przerwał:

— Chodzi mi tylko o mamę.

— Prawda! — wykrzyknął Trzytrąby, — a matka?

— Otóż matce i zresztą wszystkim powiesz, że dostałem depeszę od mojego adwokata za granicą w sprawie tego posagu księżniczki Lombardzkiej.

— Dajże pokój! *C'est ridicule.* Jakby dziś Polacy upominali się o Neapolitańskie sumy.

— Mylisz się. Właśnie to kwestja poruszona. Matka wie. Proces z rządem Lombardzkim jest w toku..

— Chyba! — westchnął książe.

Szli dalej, już nic nie mówiąc.

Holsztyński przyśpieszał kroku, Trzytrąby zaklął, wreszcie rzekł.

— Obowiązki gospodarza zdaj na Echtensteina. Ja nie maczam w tem palców.

Hrabia przystanął z ogniem w oku, marszcząc brwi.

— Nie będę go o to prosił. Z nikim więcej o tem mówić nie będę. Teraz opuszczam polowanie, a wieczorem Żubry.

To powiedziawszy, wyciągnął dłoń, której lekko, zdziwiony, zły, Trzytrąby dotknął.

— Żegnam cię — mówił Holsztyński — w domu wszystko w porządku. Zapasy na dni kilkanaście. Służba wytresowana. Kłopotów z tem się nie bój.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nauki dawnych proroków. Wymowa porywająca, a jeszcze więcej zasady Baba, zjednały mu w całej Persji licznych zwolenników i gorliwych apostołów, między którymi była piękna kobieta, Guret-ut-ain (rozkosz oczu); występowała bez zasłony, powtarzała nauki Baba i wywierała wpływ niezmierny na tłumy. Do kierunku jednak religijnego babistów przyłączył się wkrótce i żywioł polityczny, Bab bowiem przez swych zwolenników uznany został za potomka Mahometa przez córkę jego Fatymę, żonę Alego i uznany za legalnego dziedzica tronu perskiego. Sekciarze postawili więc sobie za zadanie usunięcie dynastji Kadżarów, do której należał zamordowany szach i jego ojciec, a propagandę w tym kierunku rozwinęli z chwilą wstąpienia na tron Nasr-ed-dina. Wybuchła rewolucja dążąca do obalenia całego porządku państwowego i społecznego w Iranie. Dowódcy babistów Mułła-Hussain, Mohamed-Ali, Mułła-Jussuf i inni umieli długo opierać się wojsku rządowemu w różnych miejscach państwa i okazywali bohaterstwo, do jakiego tylko fanatyzm religijny doprowadzić może. Ze strony rządowej dopuszczano się niesłychanych okrucieństw, a rozsrożeni babiści równą miarką się odwzajemniali. Dowódcy ich jednak działali bez ogólnego planu i występowali niejednocześnie; powstanie nareszcie upadło, lecz liczba zwolenników Baba wcale się nie zmniejszyła, a rozdrażnienie umysłów jeszcze wzrosło i objawiło się zamachem na szacha w r. 1852 dokonanym przez trzech babistów; szach uniknął jednak szczęśliwie śmierci i został tylko lekko ranny wystrzałem z pistoletu. Wtedy nastąpiło wściekłe prześladowanie całej sekty. Guret ut ain została spaloną na stosie, innych torturowano, a dygnitarze perscy ubiegali się o zaszczyt zadania im własną ręką śmiertelnego ciosu. Wogóle miano w owym czasie wykonać przeszło 4000 egzekucyj. Krew polała się w całej Persji. Mimo tego sekta babistów nie upadła, lecz rozszerzała się coraz więcej, licząc między swymi zwolennikami i pierwszorzędnych dygnitarzy, a nienawiść sekciarzy do szacha objawiała się w zamachach, które urządzano na jego życie. Dziś jest mało Persów inteligentnych, którzyby nie sprzyjali naukom babistów.

Baba aresztowano w r. 1848 i skazano go na śmierć. Ze zgonem jego wiąże się następująca legenda: Baba powieszono za ramiona na drzewie i w tej pozycji miał być rozstrzelany; egzekucję miał wykonać oddział wojska perskiego, ale żołnierze odmówili posłuszeństwa i do Baba, którego wielbili jak Boga, strzelać nie chcieli. Zawezwano więc oddział wojska, złożony z Ormjan. Tu zaszedł atoli dziwny wypadek. Gdy żołnierze do wiszącego Baba dali ognia, żadna kula go nie trafiła, lecz tylko przecięła jego więzy. Delikwent upadł przeto na ziemię. W tej chwili powstało zamieszanie, Bab zniknął w tłumie otaczającym miejsce egzekucji, a następnie wstąpił do nieba. Taka legenda krąży wśród ludu, podczas gdy raporty rządowe twierdzą, iż Bab został rozstrzelany w Tabrisie.

Morderca szacha Mirza Mohamed Reza, jest mężczyzną w średnim wieku i jest zwolennikiem jednego z głównych następców Baba i krzewiciela jego nauki Djemal-ed-dina, który w r. 1891 został z Persji wydalony. Po wydaleniu Djemala ed-dina Reza został aresztowany i siedział przez kilka miesięcy w więzieniu, poczem został uwolniony. Nie zaprzestał atoli swej agitacyjnej czynności. Przed kilku miesiącami był w Stambule i tam widział się ze swym mistrzem Djemal-ed-dinem.

Rezę już przesłuchiwano kilkakrotnie i on zeznał, że zamordował szacha dlatego, że mu zwolennicy jego to uczynić kazali. Od dwóch miesięcy już czekał na dogodną do spełnienia swego zamiaru chwilę, ale nigdy nie miał sposobności tak blisko znaleść się obok szacha, aby mógł być pewnym, iż strzał nie chybi. W piątek dwie jego krewne, znajdujące się w haremie szacha, powiedziały mu, iż szach uda się do Abdul Afimy. Poszedł więc on tam również i dokonał swego zamiaru. Twierdzi, że po dokonaniu zamachu chciał sobie odebrać życie, ale przez szybkie aresztowanie uniemożliwiono mu ten zamiar.

Zmarły Nasr ed- din był czwartym szachem z dynastji Kadżarów krwi turkomańskiej, która przed 102 laty przyszła do władzy w Persji. Przeważnie przyjmują dzień 17. lipca 1831 r. (6. Safar 1247) za datę urodzenia Nasr-ed-dina. Młodość miał nie wesołą. Ojciec jego Mohamed szach upośledzał go na rzecz innych synów. Nasr-ed-din żył zapomniany w Taebrysie i często cierpiał niedostatek.

Wszedłszy na tron (1848 r.), zaczął zaraz od reform, usiłując położyć kres korupcji pałacowej i administracyjnej. Zaraz też popełniono zamach na jego życie. Podczas wybuchu wojny krymskiej Nasr-ed din oświadczył, iż zachowa się neutralnie, później jednak zawarł przymierze z Rosją, które zagrażało mocarstwom zachodnim. W r. 1856 zajął Herat, aby sparaliżować wpływ angielski w Afganistanie. Anglja wypowiedziała mu wojnę. Pod wodzą lorda Outrama pojawiła się flota angielska w zatoce perskiej, wpłynęła w Szat-el-Arab i zajęła Mohamerę, zmuszając szacha w r. 1857 do uległości.

Szczęśliwszym był szach w wojnach swoich z azjatyckimi sąsiadami. Pobił chanów Chiwy i Salaru, tudzież imama Muskatu. Tymczasem posuwał gorliwie dzieło reform wewnętrznych. W roku 1861 otwarto pierwszą linję telegraficzną w Persji. Austrjacy Pechan i Riedl zaprowadzili europejski system monetarny (franki). Rok 1869 upamiętnił się krwawemi egzekucjami sekty babistów.

Do Europy podejmował Nasr-ed-din trzy podróże: w latach 1873, 1878 i 1889. Wrażenia swoje kreślił w pamiętnikach pisanych sumiennie i oryginalnie. Sprzyjał naukom, zwłaszcza lubował się w geografji. Słynął w swoim kraju ze sprawiedliwości.

Z czasów podróży szacha po Europie pozostało wspomnienie wielu anegdot, podobno autentycznych. Tłem opowiadań jest sprzeczność między pojęciami europejskiemi a wyobrażeniami azjatyckiego absolutyzmu. Przy zwiedzaniu więzienia Newgate w Londynie, szach, oglądając szubienicę, chciał koniecznie widzieć ją „w ruchu". Kiedy dyrektor zakładu tłómaczył, że na razie nie ma żadnego delikwenta, szach, wskazując na swoją świtę, odparł, że można „użyć" jednego z jego orszaku. Trudno było przekonać władcę, że „próba" taka byłaby niezgodna z angielskiemi ustawami. Szach był bardzo niezadowolony, że pociągu pospiesznego, którym jechał, nie zatrzymano w drodze, gdy chciał odbyć spokojnie godzinną drzemkę. Nie łatwo mu było także pogodzić się z instytucją monogamji. Podczas przyjęcia dworskiego w Brukseli, na którem obecnych było wiele dam z dworu i arystokracji, szach zapytywał się króla belgijskiego, czy to jego harem. Gdy król z uśmiechem wyjaśniał, że w Europie panuje inny zwyczaj, szach doradzał życzliwie zaprowadzenia poligamji. Anegdoty z życia pałacowego w Teheranie są niemniej charakterystyczne. Opowiadają, że szach, który składał z upodobaniem wiersze, odczytał swoje poezje nadwornemu poecie i zażądał jego sądu. *Poeta laureatus* orzekł, że produkty monarszej muzy są bez wartości. Rozgniewany szach kazał poetę zamknąć w stajni na osły. Po kilku dniach polecił przywołać poetę i zapytał go ponownie, co myśli o wierszach swojego władcy. W odpowiedzi poeta zwrócił się ku drzwiom. „Gdzie idziesz?" — zapytał szach. „Z powrotem do stajni" — brzmiała zrezygnowana odpowiedź. Szach był wielkim amatorem zwierząt. Kiedy lwica w zwierzyńcu miała młode, polecił założyć specjalny drut telegraficzny w pałacu, aby otrzymywać szybkie wiadomości o stanie zdrowia lwiej rodziny. Pierwsza depesza doniosła: „Bestje mają się zupełnie dobrze." Wyrażenie „bestje" tak oburzyło szacha, że skazał dozorcę na surową karę za obrazę „królowej pustyni".

Zamordowany szach miał trzech synów. Następca proklamowano najstarszego syna Valiahda Mussafera ed-dina Mirzę, uznanego już przez Anglję i Rosję za legalnego następcę tronu. Do czasu przybycia nowego szacha do Teheranu rządy sprawuje wielki wezyr. W chwili katastrofy znajdował się następca tronu w Taebris. Sprzyja on bardzo cywilizacji europejskiej. Drugi syn szacha zwie się Massud Mirza Zill es sułtan i jest gubernatorem Ispahanu, trzeci najmłodszy Kamran-Mirza Naib es sułtaneh, dotąd minister wojny. Rości on sobie pretensje do tronu i jak doniosły depesze, na „żądanie rządu" zamknął się w pałacu, coby znaczyło według zwyczajów perskich, że zamierza ubiegać się o rządy. Stanowisko jego jako ministra wojny, ułatwiłoby mu pretendenturę.

Zanim więc proklamowany następca tronu przybędzie do Teheranu, jego rywale mogą wywołać poważne zaburzenia. Od sprężystości więc wielkiego wezyra, który objął rządy do przybycia nowego władcy, zależeć będzie wiele.

Nasr ed din pogrzebany będzie albo w Abdul-Afimie, gdzie go śmierć spotkała, albo w Kumie, gdzie znajdują się groby szachów perskich.

Szabasowe awanturki.

(*Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka-baszy.*)

Powietrze Berdyczowa i jego okolic było przesiąknięte duchem jakiegoś dziwacznie wesołego dowcipu; być może na to „wpływała urodzajność ziemi, a może, że także i sztuczki żydów, których w samym Berdyczowie liczą czterdzieści tysięcy.

W Berdyczowie odbywały się jarmarki; każdy z nich ciągnął się prawie cztery tygodnie. Na jarmarkach bywało po czterdzieści tysięcy koni tabunowych i po dwadzieścia tysięcy stojących na stajniach; po stotysięcy różnego rodzaju bydła; smołę i dziegieć przywozili w takiej ilości, że można było niemi wysmolić i wymazać dziegciem całe państwo rosyjskie, a innych towarów, kobiecych drobiazgów, kosztowności, wyrobów ze złota i srebra było tyle, że człowiek aż do odurzenia dochodził, patrząc na nie. Były zakłady gier, któremiby mogły Paryż, Londyn, Wiedeń, a o których Stambułowi ani się nie śniło; były cukiernie, były teatry, w których odgrywano komedje, tragedje, melodramaty, cyrk, którego pierwszy woltyżer stał się później alchemikiem i medykiem pułkownikiem.

Berdyczów z Gniłopiatem — to jak Stambuł z Bosforem; kto w nim był, ten nigdy o nim nie zapomni, a kto bywał na jego jarmarkach, ten na zawsze zachowa życzenie powrócić tam.

Szlachta i chłopi bawili się w Berdyczowie po swojemu, ale zawsze po kozacku.

Kiedy parobek-chwat chciał się zabawić całą duszą, kupował sobie orzechowe siodło, uzdę z surowego rzemienia, nahajkę i dzikiego konia tabunowego. W piątek pod wieczór, kiedy żydzi przestają handlować i przygotowują się do szabasu, spacerują po ulicach jako mrówki, mołojec, osiodławszy konia, przed machnowiecką, białopolską, lub żytomierską rogatką zmusza go do rzucania się w prawo i w lewo, stawania dęba, wjeżdża w ulicę, okładając konia nahajką, przyczem naturalnie nie oszczędza żydowskich łbów; wszczynał się gwałt, rwetes, zamieszanie, ale ani jeden żyd nie śmiał się zbliżyć do konia i do kozaka, gdyż nic nie mogło go ochronić od uderzeń kopytami konia i nahajki; wszystko pędzi, pada jedno na drugie, miesza się, kotłuje, podobnie jak jeszcze nie oskrzydlona szarańcza. Przegalopowawszy w ten sposób do rogatki brodzkiej, do Gniłopiat, mołojec uważał się za zucha.

Szlachta małpowała chłopów.

Trzej bracia Borowieccy, otrzymawszy ogromny spadek po wuju, używali go w następujący sposób:

Do ogromnej kolasy wuja, zaprzęgniętej w osiem koni, siadali trzej bracia, a przed nimi i dokoła nich stały worki z rublami karbowańcami; kozacy z tyłu i z przodu; tak tryumfalnie wjeżdżali przez rogatkę machnowiecką, przed samym szabasem, kiedy wszędzie było pełno żydów. Bracia rzucali na prawo i na lewo rublami, a pochód posuwał się krok za krokiem naprzód. Żydzi wobec święta przestawali handlować, ale nie podjąć rubla — toby było grzechem nie do darowania; ruble padały pod koła, pod konie, a żydzi bili się o nie i zanim trzej bracia zdążyli dojechać do rogatki brodzkiej, było już około kopy (sześćdziesięciu) rannych żydów.

Szlachta naśladowała lud prosty, a niedźwiedziowi zachciało się naśladować szlachtę.

W jeden z piątków, przed nastaniem wieczoru, jakiś kozak zatrzymał się około karczmy, sam wszedł do izby, a konie przywiązał za lejce do słupa, w ślad za nim przyszedł cygan z niedźwiedziem. Niedźwiedzia przywiązał do sań, a sam poszedł na kieliszeczek.

Tymczasem niedźwiedziowi zaczęło się nudzić samemu; prawdopodobnie zziębły mu nogi, tupał, tupał, nareszcie stanął jedną nogą w saniach; spodobało mu się to; wsadził drugą łapę, a następnie trzecią i czwartą i usiadł sobie w saniach. Konie zaczęły chrapać, rozerwały lejce i co siły pognały do Berdyczowa. Przestraszony niedźwiedź podnosi się, chwyta za postronki, konie pędzą, niedźwiedź ryczy, pogania. Pędzili tak długo, dopóki konie nie poupadały, tak, aby już więcej nie powstać.

Ilu żydów było pokaleczonych, tego ani policja, ani sam czart nie policzył, ale plemię żydowskie nie przepadło!

Na skargi żydów odpowiadała policja:

— Djabeł go wie, skąd był kozak, jak przyjechał, tak też i pojechał — szukaj wiatru w polu!

Szlachta się ubawiła, bo i cóż w tem było złego? Lepiej przecież hulać, niż zająć się jakąś rozsądną sprawą

Kto posłał niedźwiedzia kurjerem — nie wiadomo. Ani jeden ukaz carski nie mówił, jak należy postąpić z niedźwiedziem w podobnym wypadku Zresztą niedźwiedź był Radziwiłłów i żydzi byli Radziwiłłów — zwrócili się do nich ze skargą.

— Trzeba wam było siedzieć na Piaskach! To wasze miasto!

Żydów wsadzono do kozy i musieli jeszcze płacić ogromne kary.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 7. maja.

O godz. 5½ koncert muzyki wojskowej 80. pp. na Wysokim Zamku.

W Czytelni dla kobiet obchód uroczysty ku uczczeniu 105ej rocznicy nadania konstytucji 3. Maja.

W sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej. Początek o godz. 6. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Wesele spadkobiercy." — Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (7.): Domicelli. Wschód słońca o godzinie 4. minut 38, zachód o godzinie 7. minut 15.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na: cietrzewie i głuszce koguty tylko do 15. bm.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, kiełki, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości. Do 15. bm. brzany, certy, leszcze i jazie; od 15 bm. lipienie, głowacice i świnki.

Mianowania. Wydział krajowy mianował dr. Adama Ackermanna sekundarjuszem szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Petycję do rady państwa o nową rewizję katastru i o uwzględnienie Galicji przy obniżeniu kontyngentu podatku gruntowego, wniosło kilka gmin z powiatów: stryjskiego, lubaczowskiego i dolińskiego.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 7. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczych; wnioski w sprawie przeprowadzenia wyboru ścisłejszego i uzupełniającego do rady miejskiej; prośba Towarzystwa sztuk pięknych o odstąpienie gruntu pod budowę gmachu; podanie Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczy weterynarji o subwencję; prośba Cezara Sidolego o zezwolenie na pobudowanie cyrku we Lwowie.

Nastąpi posiedzenie tajne.

W sprawie regulacji płac nauczycieli szkół średnich. Rada gminna Wien. Neustadt — jak donoszą pisma wiedeńskie — uchwaliła na ostatniem swem posiedzeniu wniosek do obu izb rady państwa petycję o zmianę rządowego przedłożenia pensyjnego dla urzędników państwowych w tym duchu, iżby płaca zasadnicza wszystkich nauczycieli szkół średnich była wszędzie jednakową. W ten bowiem sposób zapobiegnie się niesprawiedliwości, iżby szkoły średnie w miastach prowincjonalnych, nie będących stolicami krajowemi, zdegradowane były na drugorzędne i przez nauczycieli uważane za etapy jeno przejściowe. Żądanie to rozsądnej reprezentacji gminnej jest bezwarunkowo słuszne, istnieje jednak obawa, że jak zwykle „z braku funduszów" rząd przejdzie nad niem do porządku.

Zamachy samobójcze. Onegdaj rano około godz. 9. rzuciła się do stawu na Cetnerówce w zamiarze samobójczym staruszka N. Filipowicz. Przechodnie widząc to, rzucili się na pomoc i wydobyli ją z wody. Wezwano pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiozło ją do szpitala. Powodem zamachu była dotkliwa nędza.

Naczelnik straży pożarnej z Nowego Sącza, Ferdynand Holsztyn, którego, jak to już donieśliśmy — przed kilku dniami okradziono,—wyszedł onegdaj wieczorem na Wysoki Zamek i upatrzywszy stosowną chwilę, wylazł się na szkarp i za pomocą paska powiesił się na drzewie. Za chwilę spostrzegł wiszącego stójkowy i odciął go. Wezwano pogotowie stacji ratunkowej, które zajęło się energicznie ratowaniem samobójcy, wszelkie jednak środki okazały się daremnymi. Przy samobójcy znaleziono tylko kartkę papieru z jego adresem. Zwłoki około godz. 10. odwieziono do kostnicy.

Władysław Ligenza Bogusławski, mieszkający stale we Wiedniu, wyszedł był dnia 2. maja z domu i przepadł bez wieści. Onegdaj znaleziono go martwym w Salzburgu na ławce za cmentarzem ewangielickim. Zmarły pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru, a powodem były prawdopodobnie nieznaski rodzinne. Ś. p. Władysław Ligenza Bogusławski, cieszył się znajomością w szerszych kołach i uznaniem jako wykonawca wielu znaczniejszych budowli.

Temperatura Barometr idzie w górę.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 13·0°C., najniższa + 4·9°C.

Prognoza: Niepewny stan pogody potrwa prawdopodobnie przez kilka dni.

Ze Stanisławowa donoszą nam dnia 5. b. m.: Wczoraj odbyła się tu reambulacja tramwaju konnego, wobec delegatów ministerstwa, wydziału krajowego, gminy, starostwa, dyrekcji kolejowej i koncesjonarjuszy pp. dr. Tilla, Schustra i dr. Katzenellenbogena. Delegat wydziału krajowego, nadinżynier Bieńkowski, oświadczył, że wydział krajowy czyni swe przyzwolenie zależnem przedewszystkiem od zezwolenia gminy; ta jednakowoż oświadczyła się stanowczo przeciw tramwajowi konnemu. Gdy nadto i dyrekcja kolejowa, oraz starostwo robią znaczne trudności, projekt ten uważać można za pogrzebany.

Druga kadencja sądów przysięgłych rozpoczęła się wczoraj ciekawem oszustwem chłopskiem, którego ofiarą padło kałuskie towarzystwo zaliczkowe. Na ławie oskarżonych zasiadło trzech wieśniaków i jedna wieśniaczka, wszyscy z Cieniawy w powiecie kałuskim; jako obrońcy fungują dr. Jurkiewicz, dr. Blaustein i dr. Gelehrter. Rzecz przedstawia się jak następuje: Ilko Ołeksyn i Jurko Pawycz, postanowili zaciągnąć pożyczkę w towarzystwie zaliczkowem w Kałuszu na grunt, jednakowoż nie swój, ale do Anny i Michała Bybłów należący. Nakłonili więc ciężgodną parę małżeńską, Stacha i Katarzynę Turczynów, aby się z nimi udali do Kałusza i przedstawili ich notarjuszowi p. Michałowi Baczyńskiemu, jako Bybłów, postarawszy się wprzód o świadków, stwierdzających tożsamość osób. Na tej podstawie sporządził notarjusz p. Michał Baczyński trzy akty prawne, na rzecz kałuskiego towarzystwa zaliczkowego zeznane, a wszystkie podpisali Turczynowie znakiem odręcznym, jako Anna i Michał Bybłowie. Na mocy tych skryptów dłużnych podnieśli następnie oskarżeni z towarzystwa pożyczkę i podzielili ją między siebie w ten sposób, że lwią część z niej w kwocie 200 zł. otrzymał Ilko Ołeksyn, Jurko Pawycz kwotę 150 zł., a Turczynowie 66 zł. I wszystko poszłoby gładko, gdyby nie to, że pewnego pięknego poranku zjawił się u Bybłów wykonawca sądowy i zafantował wszystkie ruchomości, z powodu zalegających rat bankowych. Katarzyna Bybłów wiedząc, że nigdy żadnej pożyczki nie zaciągała, a nawet nigdy jeszcze w Kałuszu nie była i przewidując w tem oszustwo, uczyniła w tym względzie doniesienie do sądu, którego wynikiem była właśnie niniejsza rozprawa.

Przysięgłym przedstawiono cztery pytania główne w kierunku zbrodni oszustwa, z której wynikła szkoda wyżej 300 zł., poczem na żądanie obrony postawiono im pytania wypadkowe w kierunku tej samej zbrodni, ale przy oznaczeniu szkody 25 zł. Przysięgli po jednogłośnem zaprzeczeniu pytań głównych, potwierdzili pytania wypadkowe, tylko co do Katarzyny Turczyn wykluczyli zamiar wyrządzenia szkody. Na podstawie tego werdyktu przysięgłych trybunał zasądził Ilkę Ołeksyna na pięć miesięcy, Jurka Pawycza na siedem miesięcy, Stacha Turczyna na trzy miesiące więzienia, a Katarzynę Turczyn uwolnił.

Zeszłego roku zasądził trybunał tutejszy na podstawie werdyktu przysięgłych Annę Zubrzycką z Hostowa za sfałszowanie testamentu po zmarłym mężu ś. p. Mikołaju Zubrzyckim na trzy miesiące ciężkiego więzienia i orzekł równocześnie nieważność tego testamentu. Na skutek wniesionego przez dr. Jurkiewicza zażalenia nieważności najwyższy trybunał zniósł powyższy wyrok i zarządził nową rozprawę, która się właśnie dziś rozpoczęła. Według powodów aktu oskarżenia rzecz przedstawia się jak następuje: W roku 1893 dnia 8. grudnia umarł w Hołostowie bezdzietnie Mikołaj Zubrzycki, a nazajutrz po pogrzebie żona Anna Zubrzycka przedstawiła bratankowi zmarłego testament z daty 5. grudnia, w którym ś. p Mikołaj cały swój majątek jej wyłącznie zapisuje. Na akcie tym prócz podpisu spadkodawcy były jeszcze trzy podpisy świadków, mianowicie pisarza pokątnego Władysława Ciołka, Ludwiki Cichockiej, kuzynki oskarżonej i niejakiego Krzysztofowicza. Bratanek zmarłego, Franciszek Zubrzycki, oglądając w miesiąc później testament u notarjusza w Tłumaczu, spostrzegł jeszcze czwarty podpis i zaczerpnąwszy podejrzenie oddał sprawę sądowi. Śledztwo wykazało, że testament został sfałszowany już po zgonie ś. p. Mikołaja przez Annę Zubrzycką i Ciołka, którzy też przyznali się do tego podczas rozprawy. Anna Zubrzycka utrzymywała jednak, że to nie zmienia wcale postaci rzeczy, bo rozporządzenie odpowiadało rzeczywistej woli spadkodawcy. Przysięgli uwolnili Ciołka, uznali zaś winną Annę Zubrzycką, a trybunał wydał wyżej podany wyrok, który jednakowoż najwyższy trybunał zniósł.

Pojedynek. Z Zaleszczyk donoszą do jednego z pism lwowskich, iż padł tam w pojedynku podporucznik 32 bataljonu strzelców Antoni Ilgner.

Z Drohobycza piszą do nas: Ku uczczeniu 105. rocznicy wiekopomnej konstytucji 3. maja odbył się w niedzielę d. 3. bm. w sali gimnastycznej „Sokół" wieczorek muzykalno-wokalny z współudziałem p. Lepianki, artysty-skrzypka.

Z Schodnicy donoszą nam: Dnia 28. zm. nastąpił niedaleko słynnego szybu Banku anglo-austr. „Jakóba" w szybie Gartenbergów wybuch, a gazy były tak silne, że wyrzucały z wnętrza ziemi kamienie i piasek na kilkadziesiąt metrów wysoko. Ropy uszło w tym dniu przeszło 100 beczek, ale na drugi dzień nie można było się dopatrzeć ani śladu ropy.

Ponieważ między Gartenbergami, a jakąś spółką angielską toczą się rokowania w celu sprzedaży ko-

---

(31)

BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ

Juljusza Mary.

(Ciąg dalszy.)

— Znajdujesz pan więc, że jestem piękną?

— Tak Klotyldo, bardzo piękną.

Oczy jej zajaśniały radością, łzy przestały płynąć po jej twarzy, ale mimo to chmurna zaduma nie schodziła z jej czoła.

— O cóż ci jeszcze chodzi? — zapytał Daniel z uśmiechem.

— Wstyd mi, że jestem do tej kobiety podobną, nie zasłużyłam na taką karę... Dla tego chciałabym... nie śmiem pana prosić, abyś zniszczył swój obraz, gdyż spodziewasz się pan zyskać przez niego sławę... ale, gdyby było możliwem zmienić trochę twarz tej szkaradnej kobiety, aby była mniej do mnie podobną... byłabym bardzo... bardzo szczęśliwą panie Danielu...

— Obiecuję ci to, Klociu.

— Nie wiem, co się stanie z tym obrazem i pan także! Ale później; gdy pan będziesz na niego patrzył, nie chcę, aby ta kobieta przypominała panu Klotyldę i podsunęła panu złe o niej mniemanie. Myśląc o mnie, chcę, abyś pan mógł powiedzieć, że jeśli jest to moje ciało, to nie ma w niem nic a nic z mojego serca!

I po raz pierwszy odważyła się podnieść na malarza swoje czarne źrenice i spojrzeć mu prosto w oczy, ale Daniel przestał się już uśmiechać. Zbudziła się w nim nagła obawa, że postąpił nieoględnie, że z czystej tej duszyczki zdarł zasłonę naiwności i dziewiczej prostoty. Powoli zaczął ją baczniej obserwować i zachwycać się tym leśnym kwiatkiem. Jak bardzo zmieniła się od jakiegoś czasu, jak nic niepodobną była teraz do małego dzikiego stworzenia, które ukazało mu się z zuchwale rozwianym włosem w dniu ich przybycia. Przebywając ciągle w towarzystwie Marji-Anny, przyjęła jej sposób mówienia, niektóre wyrażenia, a nawet ruchy pełne wdzięku i oryginalności. Przeczuwał, że w sercu jej kryją się skarby uczuć subtelnych, tak jakby rzeczywiście Anusia urobiła ją na swój obraz i podobieństwo, chcąc w przewidywaniu swego bolesnego i tajemniczego losu, aby w Klotyldzie odżyło jej serce i umysł, coś z wewnętrznej jej istoty, aby Daniel mógł w niej odnaleść kiedyś swą siostrę...

Malarz podniósł ręce dziewczki do ust i całując z uszanowaniem jej paluszki rzekł:

— Przysięgam ci, Klotyldo, że gdybym był wiedział, iż zrobię ci tem przykrość, byłbym poszukał innego modelu, chociaż z pewnością nie znalazłbym równie pięknego

— Nie mam żalu do pana, panie Danielu, dumną jestem z tego, że mogłam ci być użyteczną, teraz kiedy zła kobieta z pańskiego obrazu nie będzie już do mnie podobną...

Powiedziawszy to, wyszła z pracowni.

Daniel powrócił do pracy, ale robota mu nie szła, był roztargnionym, zajęty myślą o tej dzikiej dziewczynie, w której nagle odkrył kobietę. Od tej chwili zachowanie się jego względem Klotyldy i poufałość, z jaką ją dotąd traktował, uległy zmianie. Przestał zwracać się do niej z żądaniem usług i rozkazami, któreby pozwoliły jej przypuścić, że uważa ją za prostą sługę. Klocia spostrzegła tę zmianę i zaniepokoiła się nią. Odtąd starała się usługiwać mu we wszystkiem, robiąc się pokorną i nieśmiałą w obawie, że go obraziła. Piękne jej oczy zwracały się trwożnie ku niemu z niemem pytaniem:

— Nie jesteś już pan dla mnie takim, jak dawniej... dlaczego?

On nie zwracał na to uwagi, nie zaniepokojony jeszcze tem naiwnem, a silnem przywiązaniem które wzrosło koło niego, ale czując już unoszący się choć daleki jeszcze zapach tej wiośnianej miłości.

X.

Lato otoczyło całe Monssières nieprzebytym lasem zieloności. Przed domem stary dąb dawał jeszcze słabe znaki życia kilkoma wątłymi, anemicznymi tu i owdzie rozsianymi listkami. Były to ostatnie wysiłki zwyciężonego olbrzyma. Przyjaciel świerk, wywrócony niegdyś przez burzę, ale niemniej silny i zdrowy, litował się zawsze nad konającym dębem, otaczał go swą opieką i zeschłą koronę jego okrywał ciemnozielonem sklepieniem swych gałęzi. A tego roku świerk, by osłodzić miłemi wspomnieniami konanie staremu dębowi, żył życiem podwójnem, bo wśród gałęzi jego widać było dwa gniazda podobne do olbrzymich narośli; zajmowali je dziwni sąsiedzi, którzy zdawali się niestworzeni do zgody, a jednak nie robili sobie nawzajem krzywdy: na najniższym konarze usłał swe gniazdo kobuz, a na najwyższym mieszkała para gołębi.

— Skończyło się — rzekła raz Klocia, patrząc ze smutkiem na stary dąb; tego roku usechł już biedak zupełnie. Dzikie ptactwo obrało sobie na nim siedzibę, w nocy odzywały się wśród jego konarów sowy, puchacze i puszczyki, w dzień ptaki drapieżne z wierzchołka jego czatowały na swoją zdobycz. Z nieszkodliwych jedne tylko synogarlice siadały od czasu do czasu na jego zeschłych gałęziach, trzeszczących pod ich różowemi stopkami i zawodziły tu swe tęskne pieśni miłosne.

„Pojedynek kosiarzy" otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie Salonu na Polach Elizejskich, zwracając nagle uwagę ogółu na Daniela Bernadat jako na artystę oryginalnego i pełnego talentu, przed którym przyszłość otwarła szeroko podwoje wiodące do sławy. Monssières rozbrzmiewało wesołością i uroczymi projektami przez całą wiosnę, przerwanemi dopiero w połowie lata wyjazdem Daniela.

W Paryżu i w Londynie rozpoczynano wydawnictwo jego dzieła, co wymagało obecności jego w tych dwóch miastach przez kilka tygodni. Tak jak w maju, Florentinowa zamieszkała w Monssières z Klotyldą, aby Marja-Anna nie czuła się zupełnie osamotnioną. Poczciwa kobieta kochała Anusię jak córkę, a przytem silną była jak mężczyzna. Opowiadano o niej, chociaż ona sama nigdy się tem nie chwaliła, że w 1870 r. w lesie orleańskim odparła ogniem karabinowym atak ułanów i niemieckich dragonów szukających łupu w okolicznych wioskach

Mimo to Marja-Anna z bolem serca żegnała się z bratem na dworcu w Saint Martin.

— Zdaje mi się — mówiła — że wszelkiego rodzaju nieszczęścia spadną na mnie w czasie twojej nieobecności.

Z płaczem wróciła do Monssières, gdzie zastała płaczącą także Klotyldę. Pocieszały się więc wzajemnie.

Anusia przez kilka dni nie wychodziła z domu, zmęczona samotnością, której nie podzielała istota najdroższa jej sercu, nie rozweselał uśmiech Daniela. Potem powróciła do swoich zajęć. Codzień między piątą a szóstą popołudniu rozkładała się z robotą w jednym z najgęściej zarośniętych leśnych wąwozów, nazwanym Grobem Ragot'a. Nazwa ta pochodziła podobno od myśliwego, poszarpanego tu przez rozjuszonego dzika. Zaczęła malować obraz, przedstawiający ten wąwóz i korzystając ze stałej pogody i najlżejszą chmurką nie zaciemnionego nieba, przychodziła tu co wieczór na dwie godziny, wracając do domu dopiero po zachodzie słońca.

O Maksie nie miała żadnych wiadomości. Na pozór wszelkie stosunki między Monssières a zamkiem Couri zostały zerwane. Nawet ksiądz Duroe i doktor nie pokazywali się od paru miesięcy przez ostrożność, którą nakazywała im przyjaźń dla pani de Sampigny. Trzeciego dnia po wyjeździe Daniela Anusia zajęta swoim obrazem nie zwracała najmniejszej uwagi na to, co działo się w około niej. Ptaszki, szukając chłodu pod zielonem sklepieniem drzew, przelatywały z gałęzi na gałąź, milczące jeszcze, zmęczone tak jak natura cała południowym upałem. Od czasu do czasu słychać było szelest przewijających się wśród zeschłych liści królików i jaszczurek; cichy świergot sójki, zgrzyt ostrych ząbków wiewiórki, gryzącej orzechy na wierzchołku sąsiedniej sosny, lub wreszcie lekki podmuch wiatru poruszający całym lasem. A przed nią, jedyny szczegół, który wtenczas zauważyła, czernił się ogromny ciemno zielony krzew, który rozruszany wiatrem, podobny był do olbrzymiego kraba, leżącego na grzbiecie i machającego łapami we wszystkich kierunkach.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

palń schodnickich, roztelegrafowano do wszystkich gazet niemieckich, że szyb ten wydaje aż 40 (!!) cystern ropy dziennie, co zupełnie się mija z prawdą. Nie zła finta spekulacyjna!!

Najlepszy szyb schodnicki jest obecnie w posiadaniu akcyjnej spółki naftowej „Schodnica“, który daje regularnie trzy cysterny oleju skalnego dziennie.

Dzielny urzędnik policyjny. W Brukseli uwięziono komisarza policji, Curtois'a, za zamordowanie w celu rabunku baronowej Herry. Opowiadają, że Curtois, jeden z najzdolniejszych urzędników policji belgijskiej, stał na czele pewnej bandy zbójeckiej.

Z wystawy węgierskiej. W poniedziałek odbyło się wspaniałe przyjęcie u dworu. Sale recepcyjne zamku królewskiego przepełnione były różnobarwnym tłumem dostojnych gości. O godzinie 8½ przybyli cesarstwo. Cesarz miał na sobie węgierski uniform jeneralski, a cesarzowa także narodowy strój węgierski. Cesarstwo zabawili w gronie gości przez dwie godziny.

Budapester Correspondenz donosi, że na przyjęciu ciała dyplomatycznego dziękował cesarz serdecznie za życzenia złożone przez obcych monarchów i naczelników państw i rzekł, że w tem, iż naczelnicy obcych misyj dyplomatycznych przybyli na tę uroczystość jubileuszową, widzi dowód serdecznych stosunków między temi państwami a monarchją austro-węgierską.

Zarówno przemowy obcych dyplomatów jak i odpowiedź cesarza miała charakter serdeczny i uroczysty.

Koncert onegdajszy zgromadził w sali ratuszowej stosunkowo niewielką liczbę słuchaczy, którzy z zajęciem wysłuchali kilku udatnych numerów. W szczególności zyskała sobie uznanie deklamacja p. Janiny Jankowskiej i p. Tarasiewicza, śpiew p. Bohussówny, Chulawskiej i A. Niżankowskiego, oraz gra na wiolonczeli p. Feliksa Chulawskiego. Jako rozpoczynająca zawód swój pianistka zaprezentowała się dobrze p. Marja Waśniewska. Całość pozostawała pod artystycznem kierownictwem profesora Neuhausera.

Wychodźtwo. Przeszło sześćset osób (po większej części dzieci) z powiatów wschodniej Galicji, onegdaj rano przejechało przez Kraków, jedni na Bremę, drudzy na Hamburg, częścią do Brazylji, a częścią do Kanady.

Samobójstwo. W jednym z ostatniorzędnych hotelików przy ul. Furmańskiej onegdaj po południu o g. 4. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Piotr Błachowicz, komiwojażer z Dembicy, liczący lat 29. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitalnej.

Typowy egzemplarz złodziejki, w osobie niejakiej Franciszki Semeniuk, wpadł onegdaj w ręce policji tutejszej. Semeniukowa pochodzi z Czerniowiec i operowała na wielką skalę, zwłaszcza po kościołach i odpustach, mając zawsze do pomocy adonisa, który wielbił jej wdzięki, a zarazem pomagał jej wypróżniać cudze kieszenie. Ostatnim adjutantem Semeniukowej był jakiś cygan bukowiński, a zdradził ją i oddał w ręce policji Jan Cichowny, kolega z Brygidek.

Z Petersburga. W *Zbiorze praw* ogłoszono, że w gubernji wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej włościanie wyznania rzymsko katolickiego, życzący sobie budować przydrożne krzyże z materjału trwałego, winni uprzednio wyjednywać za pośrednictwem miejscowego proboszcza odpowiednie pozwolenia rządu gubernjalnego. Do petycji dołączane być winny rysunki. Niestosujący się do tego przepisu pociągani będą do odpowiedzialności.

W zjeździe sędziów pokoju rozpatrywaną była sprawa ks. Mieszczerskiego z Połowcowymi, którzy, jak wiadomo, pobili księcia w jego mieszkaniu za paszkwil, wydrukowany o ich ojcu. Obrońca Połowcowych, Gerard, wygłosił mowę o publicystycznej działalności ks. Mieszczerskiego. Starszy Połowcow osądzony na miesiąc wieży, młodszy na dwa tygodnie.

Doroczne walne zgromadzenie członków Tow. strzeleckiego, odbędzie się w niedzielę d. 10. bm. o godz. 3. popoł. w sali Towarzystwa. Porządek dzienny: I. Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia. II Sprawozdanie z czynności prezydjum i wydziału za czas od 19. maja 1895 do 10. maja 1896. III. Sprawozdanie kasowe za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1895. IV. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. V. Przedłożenie i zatwierdzenie budżetu na rok 1896/7. VI. Uchwalenie premij strzelania królewskiego na rok 1896. VII. Wybór 4 członków wydziału w miejsce ustępujących po myśli §. 17. statutu. VIII. Wybór komisji rewizyjnej. IX. komisji wymiaru strzałów. X. Wnioski członków.

Tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego, które zajmuje się bardzo gorliwie urządzaniem patrjotycznych obchodów, odbyło d. 4. bm. zwyczajne walne zgromadzenie, na którem wybrano prezesem Walichiewicza Michała, zastępcą Jabłońskiego Wilh., sekretarzem Lecha Ant., bibljotekarzem Ślimakowskiego Zygm., zastępcą sekretarza Hupczyca Marjana. Do wydziału wybrano: Teliczka Jana, Sierakowskiego Ant., Małeckiego Wład., Blicharskiego Djonizego Sobota Wojciecha, Balińskiego Józefa. Do komisji szkontrującej weszli pp.: dr. Kulczycki Roman, Jankowski Józef i Krupski Jan.

Trzecia pogadanka padagogiczna odbędzie się d. 9. bm. o godz. 6. wieczorem w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza. Porządek dzienny: 1. Dalszy ciąg dyskusji o kształceniu patrjotycznych uczuć u młodzieży. 2. O potrzebie szczerości w wzajemnych stosunkach rodziny i szkoły. Referent dr. M. Warmski.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Składki na Wawel. Dnia 3. b. m odbyło się w mieszkaniu p. p. Seferowiczowej rozbicie puszek ze składkami centowemi na odnowienie Wawelu. Z puszek nadesłanych i datków w gotówce złożonych przez pp.: dr. Barzyckiego, Bodnara, Budzynowską, Bylicką, Czajkowskiego i Kiełbusiewicza, Czarniakowską, Deymową, Ekielskiego, Gaberlową, dr Głowińskiego z Sokala, Hofmanową, Adama Kreutowieckiego, Edwarda Kruha, Lidlównę, dr. Löwy z Niska, Jana Januszewskiego (znaleźne od ks. Lubomirskiej), Tadeusza Łozińskiego, Marchwicką, Józefę Maszkowską, Tytusowę M isnerową z Wieruszyc, Musiałowicza, Eugenjusza Nowickiego, Orzelskiego z Trembowli, ks. Piątkowskiego z Oleska, Pieleckich, Tadeuszową Pilatowa, Przanowską, Stefanję Rupprechtównę, Seferowiczową, Skałaowską, dr. Skibickiego z Brzeżan, Stogbauera, Timoftiewicza, Töpfera, Torosiewiczową, Wieczkowską, Witowską, dalej przez Bank krajowy, dworzec kolejowy główny i na Podzamczu, Kółko im. Mickiewicza, biuro dzienników p Olszewskiego, kawiarnię p Schneidra, Tow. urzędników pocztowych, trafikę specjalną p. Wernera, Szaflarskiego z Grana za pośrednictwem „Dz. Polskiego“, Porawskiego z Krosna za pośrednictwem p. Töpfera (zebrane na święconem w Krakowie), wreszcie przez miejski urząd akcyzowy na głównym dworcu kolejowym, uzyskano ogółem 191 zł. 5½ ct. które ulokowano na książeczkę gal. Kasy oszczędności nr. 60467. Ogólny stan wkładek na tę książeczkę wynosi obecnie 4384 zł. 13½ ct.

Zmarli.

We Lwowie zmarła Józefa Wittka, właścicielka realności.

W Rzeszowie zmarła Albina z Kuźmińskich Błachowska w 51 r. życia.

Józef Sikorski, były długoletni redaktor „Gazety Polskiej“, zmarł w Warszawie.

Antonina z Urbańskich Zagórska, znana i u nas w szerokich kołach szanowana matrona zmarła w dniu 3. b. m w Gutanowie w Królestwie Polskiem w domu swego zięcia. Była ona córką Feliksa i Julji z hr. Łosiów Urbańskich. Wychowana w znanej patrjotycznej atmosferze w Narolu, wyszła za ś. p Mieczysława Zagórskiego, właściciela Podborza. Owdowiawszy w r. 1876 poświęciła cały swój żywot dobrym uczynkom i wychowaniu trojga swych dzieci: Seweryna kapitana, Żdzisława kapitana artylerji, który ożeniwszy się z Teresą z Gorajskich po kilku zaledwie miesiącach szczęśliwego pożycia zmarł w roku 1893 w Buda-Peszcie i Marji wydanej za Tomasza hr. Grabowskiego, wnuka ministra stanu, a prawnuka króla Stanisława Augusta.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz trzeci „Weseli spadkobiercy“ („*Lachende Erben*“), operetka w 3 aktach Karola Weinberger'a; jutro w piątek po raz pierwszy „Burza“, dramat w 5 aktach A. N. Ostrowskiego; w sobotę po raz czwarty „Weseli spadkobiercy“.

(c) **Z teatru.** Wystawiona onegdaj po raz pierwszy trzyaktowa operetka Weinbergera „Weseli spadkobiercy“ jest jednym dowodem więcej, że ten rodzaj sztuki scenicznej znajduje się w stanowczej dekadencji i goni już tylko ostatkami. Rzecz, pozbawiona pomysłu i humoru, ratuje się kawałami w najgrubszym gatunku, sztucznem ożywieniem i efektami dekoracyjnymi, które same przez się nie mogą jeszcze zająć słuchacza. Artyści grali lepiej, aniżeli na to p. Weinberger i jego pomocnicy J Horst i L. Stein zasługują, w szczególności zaś odznaczyli się pp. Bogucki jako wesoły ordynans starego, połamanego jenerała, p. Myszkowski jako ów jenerał, oraz p. Kasprowiczowa w roli operetkowej panny na wydaniu. Inne role znalazły dobrych wykonawców w pp. Radwan, Kliszewskiej, Orzelskim, Swaryczewskim i Lelewiczu. Chóry przygotowane były bardzo starannie, wystawa sztuki nie pozostawiała nic do życzenia, nie brakło nawet zgrabnego baletu, wszystko to jednak okazało się niewystarczającem do wyprowadzenia publiczności ze stanu chłodnej rezerwy. Dodać należy, że tłumaczenie libretta, dokonane bardzo poprawnie i po literacku, wyszło z pod pióra p. Danielewskiego. Uwagę reżyserji chcielibyśmy zwrócić na niepraktyczność takich efektów, jak strzelanie z armaty, które nerwowe osoby wyprowadzają z równowagi, a powietrze teatralne i tak już wcale nie balsamiczne, nasycają dymem i wonią, pożądaną chyba przez tych, którzy fabrykują środki na ból głowy.

Rok 1846, kronika dworów szlacheckich przez ks. Stefana Dembińskiego. Pod tym tytułem wyszła w Jaśle książka, obejmująca historję 1846 r.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Losowanie. Główna wygrana 50.000 zł. przy ciągnieniu 3% losów kredytowych padła na serję 4519 nr. 35, druga wygrana 2000 zł. na s. 1761 nr 23.

Kraków 5. maja. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą 7·60 do do 7·85, czerwoną 7·50 do 7·75 zł., żółtą 7·45 do 7·75 zł., żyto 6·60 do 6·90 zł., jęczmień browarny 6·— do 6·50 zł., na paszę 5·40 do 5·70 zł., owies 5·90 do 6·70 zł. wykę —·— do —·— zł., rzepak —·— do —·— zł., koniczerwony —·— do —·— zł., biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Włoski minister skarbu przedłożył parlamentowi swoje exposé finansowe. Budżet za rok 1895/96 skutkiem uchwalenia kredytów na wyprawę afrykańską zamyka się deficytem 2.800.000 lir. Preliminarz budżetowy na rok 1896/97 wykazuje deficyt w sumie 1,200.000 lir, ze względu jednak na to, że wszystkie pozycje dochodów obliczono bardzo ostrożnie, ma minister nadzieję, że deficyt ten zniknie zupełnie. Obecna sytuacja finansowa Włoch nie wymaga żadnych nadzwyczajnych zarządzeń, gdyby jednak one okazały się potrzebne, w takim razie rząd w listopadzie przedłoży ostateczne propozycje celem zapewnienia równowagi budżetowej. Exposé to przyjęła izba bardzo życzliwie, poczem przystąpiła do debaty nad sprawami afrykańskiemi. Crispi był na posiedzeniu.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 6. maja. (*Z izby posłów*). Wczorajsze głosowanie stanowiło w kuloarach izby przez całe posiedzenie przedmiot ożywionej rozmowy. Opozycja tryumfowała, największa zaś konsternacja panowała w Kole polskiem, którego członkowie przez opieszałość całe to zamieszanie wywołali.

Rząd zachował się zupełnie biernie co już wynika z tego, że nie złożył żadnej deklaracji. Rząd bynajmniej nie myśli o robieniu z tej zmiany kwestji, a odwoła się do izby panów tylko w wypadku, jeżeli Koło polskie domagać się tego będzie.

Resztę ustawy w drugiem czytaniu przyjęto.

Wiedeń 6. maja. W komisji podatkowej oświadczył minister skarbu, iż rząd będzie stanowczo nalegał, aby reforma podatkowa przyszła w najbliższym czasie pod obrady izby.

Komisja przyjęła resztę ustawy o odpisaniach podatku gruntowego z powodu uszkodzenia plonów przez elementarne wypadki i uchwaliła wniosek p. Abrahamowicza, aby ustawa weszła w życie z dniem jej ogłoszenia.

Wiedeń 6. maja. Podkomitet komisji kolejowej zakończył obrady nad projektem upaństwowienia kolei północno-zachodniej i postanowił przedstawić komisji kolejowej, iż zdania co do projektu są podzielone, ponieważ pp. Szczepanowski, Kaftan i Kleist oświadczyli się za przedłożeniem, zaś pp. Russ, Steinwender i Schwab przeciw. Obydwa zdania uzasadnione zostaną w komisji przez p. Szczepanowskiego z jednej, oraz p. Schwaba z drugiej strony, tak, że komisja będzie zmuszona powziąć stanowcze postanowienie.

Wiedeń 6. maja. (*Z Koła polskiego*). Na dzisiejszem posiedzeniu Koła radzono nad wczorajszą uchwałą izby w kwestji §. 41. reformy wyborczej.

P. Zaleski wyliczył po nazwisku wszystkich tych posłów, którzy nie przybyli na posiedzenie z niedbalstwa i zganił ostro ich postępowanie. Nieobecność swoją zapowiedzieli tylko pp. Wł. Gniewosz, Ed. Gniewosz i Hofmokl.

Odbywa się właśnie dyskusja poufna, jak Koło ma postąpić wobec wczorajszej uchwały izby. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 6. maja. Dzisiaj odbędzie się konferencja ministrów tudzież prezesów klubów w celu ułożenia dalszego programu prac parlamentu. Według *Neues Wiener Tagblatt* nie myślą koła rządowe o wcześniejszem rozwiązaniu izby, która będzie obradować aż do końca swego okresu ustawodawczego. Obecnie chodzi o to, czy reforma podatkowa ma teraz jeszcze przyjść pod obrady.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 6. maja. Dzisiaj przed południem odbędzie się wybór burmistrza.

Wiedeń 6. maja. Stan zdrowia arcyksięcia Karola Ludwika bez zmiany.

Wiedeń 6. maja. Korespondent petersburski *Polit. Corresp.* zaprzecza pogłoskom, jakoby stanowisko ministra skarbu Wittego było zachwianem i to wskutek wychodzącej z wpływowych kół opozycji przeciw jego projektowi zaprowadzenia waluty złotej. Korespondent twierdzi, iż minister skarbu cieszy się zupełnem zaufaniem cara i że jego projekt reformy waluty będzie przyjęty i przeprowadzony.

Opawa 6. maja. Chałupnik Piotr Musiał z Gross-Kunzendorf w powiecie cieszyńskim, chciał wczoraj rano pod tą miejscowością 14 osób przeprawić przez Ostrawicę, która wezbrała bardzo. Przy odbiciu od brzegu łódka wywróciła się. Wszyscy znajdujący się w łódce wpadli do wody; 10 osób uratowano. Trzy kobiety i mężczyzna utonęli. Musiała, który gorliwie zajmował się akcją ratunkową, aresztowano. Troje zwłok wydobyto dotąd z wody.

Berlin 6. maja. Wskutek uchwały pruskiego gabinetu zwrócono uwagę wszystkich bez wyjątku urzędników, iż agitacje urzędników przeciwko polityce rządu nie mogą być i nie będą w żaden sposób cierpiane.

Berlin 6. maja. *Berliner Tageblatt*, zasięgnąwszy informacyj od bawiącego tutaj lorda Lonsdale, donosi, że wbrew opinjom angielskich dzienników, lud angielski przyjmie cesarza Wilhelma podczas zamierzonej podróży do Cowes z wielką radością; mimo to prawdopodobieństwo tej podróży jest bardzo małe.

Berlin 5. maja. Podobno ministerstwo stanu zgodziło się na zakaz terminowego handlu zbożem. Półurzędowa *Post* donosi, że w parlamencie postawiony będzie wniosek, aby korzyści uzyskane za granicą w drodze procesów, nie były uważane za interesy terminowe.

Berlin 5. maja. Nowa ustawa giełdowa wejdzie w życie 1. stycznia 1897 r.

Berlin 6. maja. Rząd poniósł wczoraj dotkliwą klęskę przez odrzucenie przez parlament t. zw. ustawy o asesorach sądowych, która miała dawać rządowi prawo usuwania według swego widzimisię asesorów od wykonywania funkcyj. Narodowo-liberalni, Polacy, centrum i wolnomyślni, którzy wszyscy widzieli w tem zamach na niezawisłość stanu sędziowskiego, głosowali przeciwko projektowi i zwyciężyli.

Londyn 6. maja. *Standard* oświadcza, że wyrok wydany w Boma w procesie kapitana Lothaire, oskarżonego o bezprawne rozstrzelanie angielskiego poddanego Stokesa — jest niedorzeczny — a trybunał apelacyjny zmieni go niezawodnie. Lothaire został, jak wiadomo, uwolniony przez sąd w Boma.

Bukareszt 6. maja. Studenci urządzili wczoraj demonstrację przeciwko węgierskiemu tysiącleciu. Przechodzili przez miasto, wydając okrzyki antiwęgierskie, a towarzyszyły im tysiączne tłumy. Zresztą manifestacja obyła się bez poważniejszego wypadku.

Londyn 6. maja. Z okazji otwarcia parlamentu w Pretorji wygłosił prezydent Krueger pokojową mowę i zapowiedział podjęcie starań w celu zacieśnienia węzłów z innemi południowo-afrykańskiemi republikami.

Rzym 6. maja. *Ajencja Stefaniego* donosi z Massawy pod datą 3. bm.: Podczas utarczki forpoczt dnia 2. bm. zdobyły dwa bataljony krajowców bardzo silną pozycję, utworzoną przez grzbiet górski na prawym brzegu rzeki Gunaguny. Dzisiaj korpus operacyjny znajduje się nad potokiem Sececeta, naprzeciw wzgórza dongolskiego. Ras Sebath zajął Debramatzo i wzgórza na wschodzie i północnym wchodzie Dongoli.

Ajencja Stefaniego donosi dalej pod datą 4. b. m.: Pozycje pod Dongolą zajęło wczoraj o godzinie 4. popołudniu pięć bataljonów. Nieprzyjaciel stawiał słaby tylko opór. Zdaje się, iż Ras Mangasza pozostaje jeszcze na miejscu. Ras Alula znajduje się w Bzet. Sebath i Agostafari zajęli pozycje na wschód od Dongoli.

Zadar 6. maja. Pomiędzy trzydziestu czarnogórskimi przemytnikami a patrolem austrjackiej straży skarbowej przyszło 3. b. m do formalnej potyczki, w której zraniono ciężko dwóch inspektorów skarbowych i dwóch żandarmów zabito. Czarnogórcy stracili czterech zabitych, z którymi uciekli przez granicę.

Rząd czarnogórski wyraził z tego powodu ubolewanie i polecił wdrożyć surowe śledztwo.

Rio Janeiro 6. maja. W kołach wojskowych utrzymuje się mniemanie, że między Argentyną a Chili wybuchnie w najbliższym czasie wojna.

Sosnowice (Królestwo Polskie) 6. maja. W kopalni węgla w Niemcach wybuchł strejk górników. Robotnicy usiłowali zatopić szyb, otwierając szluzy wodne. Jednego ze sztygarów, który widząc to, bez namysłu zaczął strzelać do robotników i dwóch z nich zabił na miejscu, rozszalały tłum zatłukł razami kijów i pięści.

Wiedeń 6. maja. W dzisiejszym wyborze burmistrza m. Wiednia wzięło udział 136 radnych. Burmistrzem wybrany antysemita Strohbach 94 głosami, liberał dr. Grübl otrzymał 42 głosy.

Strohbach w mowie swej oświadczył, iż przyjmuje wybór, aby umożliwić przejście administracji miasta w ręce powołanej do tego korporacji.

„Dr. Lueger — rzekł Strohbach — poniósł ofiarę w interesie ludności, to też z całą chęcią ustąpię mu miejsca burmistrzowskiego, gdy nadejdzie stosowna chwila“.

Następnie apelował Strohbach do stronnictwa antysemickiego, wzywał je do jedności i prosił o poparcie.

Jako rodowity Niemiec zawsze będzie miał przed oczyma to, aby Wiedeń zachował charakter niemiecki.

Jako wierny obywatel Austrji starać się będzie o to, aby Wiedeń zachował charakter rezydencji państwa i niezawisłość swą w każdym kierunku, zaś jako chrześcijanin starać się będzie zdobyć dla ludu chrześcijańskiego należne znaczenie, którego on nigdy nie powinien był stracić, i działać będzie w duchu chrześcijańskim.

Akt wyborczy odesłany zostanie do kancelarji cesarskiej.

Londyn 6. maja. Do „Biura Reutera“ donoszą urzędownie z Kairu, że wojska włoskie przyniosły w porę odsiecz garnizonowi w Adigracie i w porządku wkroczyły do tej fortecy.

Rzym 6. maja. Gdy książę sasko-meiningeński jechał wczoraj przez miasto, rzucił się jakiś człowiek na jego powóz i zatrzymał konie. Człowieka tego aresztowano.

Stambuł 6. maja. Mówią tu, że Porta zamierza Ormjanina dr. Szaszina zamianować guberaatorem Zejtunu.

Massawa 6. maja. Onegdaj popołudniu rozłożyli się Włosi obozem o trzy kwadranse drogi od Adigratu i przywrócili bezzwłocznie bezpośrednią komunikację z tą fortecą. Komendant Adigratu Presinari odwiedził naczelnego wodza Baldisserę w obozie.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 6. maja.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 7·13 do 7·14 owies na wiosnę od 6·70 do 6·71, na jesień od 5·89 do 5·91, kukurydza od 4·28 do 4·31, żyto na wiosnę od 6·68 do 6·69, na jesień 6·19 do 6·20 rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od 10·65 do 10·75, pszenica maj-czerwiec 7·06 do 7·07, żyto na maj-czerwiec 6·56 do 6·57, owies na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurydza na lipiec sierpień —·— do —·—.

Spirytus. 15·20 do 15.30.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 16·02½ do 16·07½, loco Ołomuniec od 15·10 do 15·20 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 15·10 do 15·20. Na maj od —·— do —·—. Rafinada: I. loco Wiedeń od 35·50 do 36·— II. od 35·25 do 35·75. Kostki I. od 36·50 do 37·—. Kostki II. od 36·25 do 36·75.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjski stand. white loco Wiedeń od 17·— do 17·25, przejrzysta od 17·50 do 18·—, „Kaiseroel“ od 18·— do 18·25, amerykańska od 22·— do 22·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 52·50 do 53.— słonina biała bez opakowania od 48·— do 48·50. Łój od 26·50 do 27·—.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 354·25, Węg. Kredyty 387·50, Anglobanki 158·25, Wiedeński „Bankverein“ 139·50, Unjony 297·—, Laenderbanki 244·25, Sztacbany 349·87, Lombardy 95·75, Elbethale 275·25, Kolej północno-zachodnia 268·25, Tytuniowe 177·—, Rima 239·75, Alpiny 83·50, Renta majowa 101·25, Węg. renta koronowa 99·10, Losy tureckie 56·90, Marki niemieckie —·—, na maj —·—.

Berlin 6 maja. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 221·75 (354·21), sztacbany 148·75 (349·61), lombardy 41·40 (96·62), Disconto 208·90. Usposobienie ożywione.

Frankfurt 6. maja. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Parität*). Kredyty 300·62 (354·42), sztacbany 301·37 (350·45) lombardy 83·25 (96·56) Laura 154·80, Harpener 155·90, Disconto 208·60. Usposobienie mocne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 6. maja godz. 2. min. —.

Akcje kred.	354·—	Gal. obl. prop.	97·10
Alpiny	83·10	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	387·50	Akcje tyton.	178·—
Anglobanki	158·—	4% Poż. kraj.	
Unjony	296·50	z r. 1893	97·30
Ludwiki	—·—	Elbethale	275·50
Nordbany	—·—	Länderbanki	243·25
Lombardy	96·—	Renta zł. węg.	122·30
Losy tureckie	57·30	Bankvereiny	139·25
Staatsbany	349·50	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	293·—	Ruble	127·50

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 6. maja 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218·50 do 222·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 291·50 do 295·50. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·— do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 50 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·20 do 98·90. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·90 do 98·60. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·20 do 97·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100·— do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97·90.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·— od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27¼ do 1·28¼, 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 maja 1896 r

HOTEL ŻORZA. O. Podlewska z Czernicy. R. Czarkowska Golejewska z Zagrobeli. J. Dolańska z Grebowa M. Molinowa z Trościańca. J. Jabłonowski z Zagwoździca. W. Niezabitowski z Łanek. Z. Łastawiecki z Lipnik W. Barański z Doliny. R. Puzyna z Piadyk. J. Bogdanowicz z Kossowa. H. hr. Lamaczy ze Stanisławowa.

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Pianina ograne **kupuję.** Wiadomość w administracji.

Kwiaty do kościołów i salonów Amalja Sawaszkiewicz, ulica Kochanowskiego l. 4. 357

Resztki na ubrania męzkie, damskie i dziecięce, oraz gotowe ubrania niżej połowy ceny **wyprzedaje** handel Jaszczyszyna, Lwów, Dom Narodny, obok Cerkwi.

Do sprzedania lub do najęcia jednopiętrowa willa w Brzuchowicach. — Wiadomość w Administracji.

Marcin Müller wskutek zmiany lokalu przedaje wysortowane towary niżej cen fabrycznych przy ul. Halickiej l. 17.

Story na wałkach **samoczynnych** płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz,* we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Folwark Peretoki poczta Sokal ma do sprzedania dwa tysiące korcy kartofli. 354

BULION
mięsny i dziczyzny najprzedniejszy po zł. 4, 6.40 i 7.20 za kilo
poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie.

3.000 pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz,* we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

Raki żywe kupuje każdej ilości Dyonizy Kosnierski, Wiedeń, IX. Lichtensteinstrasse 32/34 dostawców poszukuje.

Dziewczynkę, piękna, pięcioletnią oddam rodzicom bezdzietnym za swoją. Łaskawe zgłoszenia do biura gazet Olszewskiego. 350

Lada i 2 szafy sklepowe, jedna o 42 szufladach i osklona w dobrym stanie są tanio do nabycia. Wiadomości udzieli Administracja.

Pościel własnego wyrobu. Kołdry szyte po *zł.* 3.50, 4, 5.50, 6.50 do zł. 14. Materace włosienne po *zł.* 12.50, 14, 16, 18, w każdej cenie do zł. 30, poleca *Józef Schuster,* Lwów, Kopernika 7. 623

Osoba inteligentna poszukuje miejsca w mieście lub w miasteczku jako bona do dzieci, szczerze się zajmie wychowaniem dziatek; może udzielać początki nauk, umie roboty ręczne i zajmie się całem gospodarstwem domowem. — Łaskawe zgłoszenia: M. Z. poste rest. Stryj. 358

Perfumerję, Mydła, Wodę kolońską, Szczotki, Grzebienie, Przybory toaletowe,
poleca po cenach najniższych
Jan Chlebownik,
ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Rządca dóbr, teoretycznie wykształcony, rolnik z 22-letnią praktyką, zdolny zastąpić uczciwie właściciela w zupełności, obecnie sam usługi wymówił, — poleca się od 1. lipca 1896. Na żądanie może wcześniej służyć. W. Chyćko, Sądowa Wisznia. 267

KOSZULE
krój francuski gładkie od 1.90, pikowe i fałdeczki od 2.50, kołnierze 20 ct., mankiety 35 ct, skarpetki od 30 ct., chusteczki do nosa od 10 ct., kalesony od 1.50 polecają
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki róg Hetmańskiej.

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

2 duże frontowe pokoje na I. piętrze na interes do wynajęcia ul. Halicka l. 7.

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment z „kotwicą"
i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

1 zdolny pomocnik grawerski
głównie dobrze uzdolniony w grawurach pisma i monogramów, oraz wypiłowywaniu i wyrabianiu w srebrze monogramów, znajdzie na dobrych warunkach trwałą i przyjemną posadę u *Schönwalda Imre,* jubilera *w Fünfkirchen* na Węgrzech. 519 1—1

Monopol
Herbata
z Rączką
Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach, na prowincji po cenach oryginalnych albo wprost z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie Pałac Spiski. — We Lwowie w handlu Władysława Bażanta, ulica Halicka. 1108 1—?

Wiktor Berger Lwów Akademicka 8.
ROWERY
Angielskie i Swifty.
Cenniki gratis.

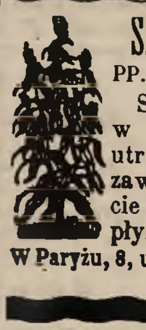


Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zielińskiego**
„Wspomnienia starego kawalera"
1 tom str. 288, cena 1 zł. 80 ct. **Tegoż autora** wyszły: **„Szkice"** 1 tom str 288, 2 zł. 10 ct. **„Ofiary"** powieść 1 tom, str. 253, 2 zł. 10 ct.



SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** we Lwowie. 1005 1—?

Fabryka przetworów drzewnych i wełny drzewnej
JÓZEFA ROSNERA
poleca własnego wyrobu
deszczułki podłogowe dębowe, jaworowe i sosnowe
w całkiem suchym stanie i jak najstaranniej wykonane; a jako nowość
WEŁNĘ DRZEWNĄ
do wyrobów tapicerskich do opakowania szkła, porcelany, jako ściel stajenną i t. d.
po cenach fabrycznych.
Zamówienia przyjmuje kantor firmy w Hotelu Francuzkim we Lwowie, przy placu Marjackim l. 5. 1441 1—42



Szprycowanie Matico
PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu
Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Beisera i Ehrbara. 16 1—?

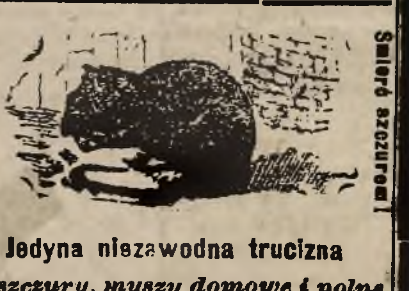
Mase woskową
do zapuszczania podłóg uznaną za najlepszą
1383 poleca 1—4
Fabryka świec i blichowania wosku
FR. SCHUBUTHA
Lwów — Rynek 41.
Tamże skład
najlepszych herbat.

Nabożeństwa na miesiąc Maj:
Golian, ks. Zygmunt. Miesiąc Marji 60 ct.
Jełowicki, ks. Aleks. Miesiąc Marji 30 ct.
Krukowski, ks. Józef. „Witaj gwiazdo morza" w 33 rozmyślaniach majowych 45 ct.
Mrowiński, ks Walerjan. Miesiąc Maj poświęcony czci Najświętszej Marji Panny, oprawne w płótno 45 ct.
Smolikowski, ks. Paweł. Miesiąc Marji 80 ct.
Sowiński, ks. Józef. Na chwałę Marji 60 ct.
Szymała, ks. Stanisław. Czytania majowe 30 ct.
Do nabycia w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.



Fabryka kapeluszy i cylindrów
pod firmą
Antoni Kafka przedtem A. Koželoužek
we Lwowie, Rynek 29., przechodnia kamienica Andriolego, od strony OO. Jezuitów Teatralna 12., poleca **Kapelusze i Cylindry** własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach. Kapelusze i cylindry z fabryk ck. nadwornych dostawców C. Habiga i W. Plessa we Wiedniu we wszystkich modnych fasonach i kolorach, kapelusze po 5 zł., zaś cylindry całkiem lekkie po 9 zł. Kapelusze „Leden" z fabryki A. Pichlera w Gracu. Chapeau-Claque atłasowe po 5, 6, 8 zł. — Cenniki na żądanie franco. 1243 1—1 (Imp.)

ANTONI GUDIENS
LWÓW
plac Marjacki l. 4, Hotel Europejski
poleca najtaniej:
Perkale, lewantyny i zefiry, piki, satyny, batysty, oxfordy na suknie **w najnowszych kolorach Płócienka** na suknie damskie i na ubrania dziecinne, oraz **Bieliznę** stołową, pończochy, skarpetki itp.
Ceny najtańsze

Śmierć myszom!  Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**.
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) naknteczenia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko; S. Gutwiński; Jaworzo: A. Janicki.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia 15. maja 1896 r. na węgierskie losy premiowe po zł. 5 i na połówki tych losów po zł. 3. Główna wygrana zł. 120.000, a względnie połowa. 4% węgierskie losy hipoteczne po zł. 2. Główna wygrana zł. 50.000. 3% losy austr. Zakładu kredyt. ziemsk. I. Emisji po zł 1.75 wraz ze stemplem. Główna wygrana zł. 45.000.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

Sassów Zakład wodoleczniczy koło Złoczowa
zupełnie odnowiony i urządzony według najnowszych wymogów hydroterapji będzie otwartym pod kierownictwem doktora **Ignacego Mazanka** 1. Czerwca 1896 r.
1433 1—12
Bliższych szczegółów co do pobytu w Zakładzie udziela Zarząd.



FABRYKA i SKŁAD POWOZÓW
M. MICHALSKI
we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6,
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju
powozy, wózki, tarantasy i sanie.
Wyroby **czysto krajowe** sprzedaje **pod gwarancją.**
Przyjmuje wszelkie **reperacje i odnowienia** powozów **po umiarkowanych cenach** i wykonuje w jak najkrótszym czasie.
Fabryka ta odznaczoną została na wystawie kraj. we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym rządowym.** 1216 1—?

PREZES
RADY NADZORCZEJ
TOWARZYSTWA
WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE
zawiadamia
Członków Towarzystwa, mających w myśl § 84. statutu prawo głosowania, że
trzydzieste piąte zwyczajne
ZGROMADZENIE OGÓLNE
odbędzie się
w piątek dnia 5. czerwca 1896 r. o godzinie 11. przed południem
w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Basztowej pod liczbą 8 w Krakowie.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

Sprawy ogólne Towarzystwa:
1. Odczytanie protokołu z posiedzenia Zgromadzenia Ogólnego z dnia 30. maja 1895 r.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności jej, dokonanych w ubiegłym trzydziestym piątym roku istnienia Towarzystwa.
3. Wybór Prezesa Rady Nadzorczej na następną sześcioletnią kadencję urzędowania t. j. 1896—1904 r., a to po myśli § 85 lit. a) statutu ogniowego.

Dział ubezpieczeń od ognia:
4. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w upłynionym roku trzydziestym piątym.
5. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o uchwale Rady Nadzorczej, powziętej w myśl § 93 ustęp 2 statutu, co do użycia przewyżki w dochodach działu ogniowego; oraz **wnioski** Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale ogniowym;
   b) co do wyznaczenia funduszu dyspozycyjnego dla Rady Nadzorczej na rok 1895.

Dział ubezpieczeń od gradu:
6. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w trzydziestym drugim roku, to jest w roku 1895.
7. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o pokryciu niedoboru w dziale gradowym w myśl § 40 ustępu 2 statutu gradowego; oraz **wniosek** Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale gradowym.

Dział ubezpieczeń na życie:
8. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w tym dziale w roku dwudziestym szóstym, to jest w roku 1895 dokonanych.
9. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o użyciu przewyżki w dziale życiowym w myśl artykułu 6 statutu życiowego; oraz **wniosek** Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale życiowym.

Po skończeniu spraw, dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbędzie się
dwudzieste pierwsze
Zgromadzenie Ogólne
Członków Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie
(stosownie do § 8 statutu Towarzystwa)

PORZĄDEK DZIENNY:
1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w roku 1895.
2. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za rok 1895 rachunków — i **wnioski** Rady Nadzorczej;
   a) co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum z rachunków od 1. stycznia 1895 roku po dzień 31. grudnia 1895 roku;
   b) rozdział zysku w myśl § 8 lit. b) e) i f) statutu.

Kraków, dnia 25. kwietnia 1896 r. *Zygmunt Dembowski.*

(Przedruk nie będzie płacony.)

WINO
stołowe węgierskie
1 litr 58 ct., 4 litry 2 zł. 20 ct.
polecają
MUSIAŁOWICZ & JANIK.

Herbata z Brodów!!!  Herbata z Brodów!!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	zł.	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	„	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3.50
1 funt Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1.20
Znakomita KAWA „Siriusz" franco 5 kilo	„	9.50

Zakład leczniczy BADEN pod Wiedniem.
Zdroje siarczane ziemno solankowe (13 term od 25—36° Celsiusza).
Używanie kąpieli przez rok cały. — Kuracje terenowe. —
516 1—10 **Otwarcie sezonu 1. Maja.**
Frekwencja w roku 1895: 23.449 osób. Kąpiele tego w pięknym krajobrazie położonego miasta wyposażone są z całym komfortem i elegancją odpowiednio do celu. Publiczności zapewnia się przez nowy kurhauz z wielkiemi przepysznemi **salami koncertowemi, czytelniami, salami do konwersacji, restauracyjnemi i do gry, telefon państwowy, nowe zdrojowisko,** wyborny **teatr letni, wyścigi, koncerty, reuniony** i inne zabawy, oraz przepyszne ogrody i inne urządzenia — wszelkie wygody i przyjemności **zdrojowiska światowego.** Kapela zdrojowa stoi pod kierunkiem kapelmistrza **Karola Komzaka.** Baden zaopatrzone jest w wodę do picia z **wiedeńskich górskich** wodociągów i po większej części elektrycznie oświetlone. Służba Boża: katolicka, ewangielicka, izraelicka. Objaśnienia i prospekty na żądanie bezpłatnie przez **Komisję zdrojową.**

E. & J. Stromenger
ces. i król. dostawcy nadworni
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5.



Największy i najstarszy skład powozów w Galicji,
utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki Nesselsdorfskiej przedtem **Schustala i Sp.** Tarantasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęże własnego wyrobu, jakoteż wszelkie przybory siodlarsko rymarskie.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

OBWIESZCZENIE.
Gmina kr. st. miasta Lwowa wydzierżawia folwark „wschodnia część Pniatyna" w powiecie Przemyślańskim położony wraz z gruntami w łącznym obszarze około 296 morgów, z czego przypada 1 morg 195 □° na ogród, 32 morgów 1.410 □° na łąki, a 260 morgów 1.423 □° na rolę — na okres dwunastoletni a to od 24. czerwca 1896 począwszy.

Licytacja za pomocą ofert pisemnych odbędzie się **we czwartek dnia 21. maja 1896** o godzinie 11. przed południem w biurze I. departamentu Magistratu we Lwowie.

Cenę wywołania ustanawia się za pierwsze sześciolecie po 1.600 zł. t. j. tysiąc sześćset zł. rocznie, a za drugie sześciolecie po 2000 zł., t. j. dwa tysiące zł. rocznie — wadjum zaś w wysokości ofiarowanego czynszu dzierżawnego. 1410 1—1

Warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze I. departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta
Lwów, dnia 13. kwietnia 1896.



Skład maszyn i narzędzi rolniczych
Lwów, ul. Gródecka l. 22,
polecają się łaskawym względom.